



Brysiewicz & Wspólnicy
RADCOWIE PRAWNI

Business Case Review 2017-2018

SPORY
KORPORACYJNE



SPIS TREŚCI



3 Wprowadzenie

5 O autorach

15 Business case

- 16 **1. Ochrona roszczenia o wyłączenie wspólnika – zawieszenie wspólnika w prawach udziałowych a jego uprawnienia osobiste**
- 20 **2. Menedżer lekiem na całe zło?**
- 24 **3. Czy dla spółki komandytowej można ustanowić kuratora**
- 27 **4. Pomidor, czyli trzech przyjaciele z garażu**
- 30 **5. „Pocałunek śmierci” – próba wrogiego przejęcia z wykorzystaniem postępowania restrukturyzacyjnego**
- 35 **6. Jedna spółka, by wszystkimi rządzić**
- 39 **7. „Gorące udziały” – odwrotny spór korporacyjny**
- 41 **8. Wolność Tomku... we wspólnej spółce?**
- 45 **9. Jak ustalić nieważność akcji w spółce akcyjnej**
- 47 **10. Kropla drąży skałę, czyli o cierpliwości w sporach korporacyjnych**
- 50 **11. Jak strzelić bramkę samobójczą w sporze korporacyjnym?**
- 54 **12. Wojna błyskawiczna**
- 56 **13. Jak się bronić przed atakiem mitycznym art. 6 ksh**
- 58 **14. Rada dla rady – czyli kiedy spółce potrzebny jest kurator**
- 61 **15. A co na to prokurator?**
- 64 **16. Niechciany lokator w siedzibie spółki**
- 67 **17. Koń trojański w krsie**





Brysiewicz & Wspólnicy
RADCOWIE PRAWNI

WPROWADZENIE



Praca prawnika biznesowego to również rozwiązywanie sporów biznesowych, a z tych najciekawsze są spory korporacyjne. Jak mawiał klasyk, „mówiły jaskółki, że niedobre są spółki”. O tym jednak, jak niedobre, przekonujemy się w praktyce, kiedy dwie skonfliktowane jaskółki postanawiają rozwiązać konflikt przy akompaniamencie dział.

Dopiero w sytuacji konfliktu pomiędzy wspólnikami można się przekonać, ile warte są podpisane umowy i porozumienia i czy postanowienia tych dokumentów przygotowane na potrzeby konfliktu wytrzymują taką próbę. Każdy konflikt korporacyjny jest inny, tak jak inne są temperamenty i interesy oraz motywacje osób w nim uczestniczących.

Jedne konflikty korporacyjne wyglądają wręcz jak miniwojny, w których skonfliktowane strony z grupami ochroniarzy przepychają się w walce o siedzibę spółki, a czasami mamy do czynienia z zimną wojną, w której skłóceniu udziałowcy wspólnie pracują ze sobą z zaciśniętymi zębami. Bardzo często też konflikt korporacyjny to efekt sporu rodzinnego, gdzie zwaśnieni małżonkowie postanawiają w końcu podzielić majątek.

Po latach obserwacji sporów jako prawnik je obsługujący mogę stwierdzić jedno: nigdy nie można powiedzieć z całą pewnością, jak skończy się dany spór. W praktyce bardzo często o rozstrzygnięciu decydują niuanse. Dopiero wtedy widać, jak duże znaczenie ma „dyspozycja dnia”, nastawienie danego urzędnika czy sędziego, nastrój świadka czy drobny „czeski” błąd popełniony w piśmie. Dopiero w praktyce okazuje się też, jak ważne w prawie (najważniejsze?) pozostają relacje międzyludzkie i umiejętność skutecznego poszukiwania porozumienia czy przekonania drugiej strony, że proponowane rozwiązania są bezpieczne również dla niej.

Spory korporacyjne to nie tyle umiejętność czytania i stosowania przepisów prawa, ile przede wszystkim umiejętność bycia elastycznym i „czytania” scenariusza, który pisze samo życie, a także kształtowania go.

Mieliśmy okazję uczestniczyć w bardzo wielu tego typu projektach jako doradcy i postanowiliśmy podzielić się z Państwem naszymi doświadczeniami na łamach tego opracowania. Opisaliśmy w nim szereg business case’ów, które napisało życie. Stanowią one zbiór niewyczerpujący spraw, którymi mieliśmy okazję się zajmować w ostatnich latach, przy czym staraliśmy się opisać je z tymi najciekawszymi szczegółami, których próżno szukać w komentarzach czy typowo prawniczych opracowaniach.

Mamy nadzieję, że ta forma przekazu będzie dla Państwa atrakcyjna w lekturze. Przygotowane przez nas opracowanie jest adresowane zarówno do praktyków, jak również do przedstawicieli biznesu, którzy poszukując rozwiązań swoich problemów, w omawianych przez nas przypadkach mogą odnaleźć pewne analogie.

Na koniec wypada zastrzec, jak to zwykle się czyni w tego typu opracowaniach, że „treść niniejszego opracowania nie stanowi opinii prawnej ani jakiegokolwiek porady prawnej i nie może być podstawą do podjęcia jakiegokolwiek decyzji biznesowej”. Formułka ta ma niebagatelne znaczenie szczególnie przy studiowaniu spraw innych przedsiębiorców – właśnie ze względu na sposoby rozstrzygnięcia omawianych tutaj spraw. Law in action bowiem jest ciekawe z jednego zasadniczego względu – rzadko kiedy nawet z pozoru identyczne sprawy kończą się dokładnie tak samo.

Życzymy Państwu przyjemnej lektury!

**Krzysztof
Brysiewicz**

Radca prawny





Brysiewicz & Wspólnicy
RADCOWIE PRAWNI



O AUTORACH





Krzysztof Brysiewicz

Radca prawny,
partner zarządzający



Specjalizuje się w prowadzeniu spraw dotyczących pomocy publicznej i środków unijnych. Lubi wyzwania, dlatego chętnie reprezentuje klientów w trudnych i skomplikowanych sprawach. Dzieli się swoją wiedzą podczas konferencji branżowych i naukowych, a także na łamach bloga.

Radca prawny z wieloletnim doświadczeniem, które pozwala mu na swobodne prowadzenie działań w różnych obszarach prawa, takich jak doradztwo transakcyjne, kwestie korporacyjne, w tym również spory czy doradztwo dla sektora publicznego (partnerstwo publiczno-prywatne, zamówienia publiczne). Specjalizuje się w zagadnieniach związanych z pomocą publiczną i środkami unijnymi. Kilkaset prowadzonych przez niego postępowań zakończyło się sukcesami, statystyki wskazują, że wygrywa 9 na 10 spraw. Jest partnerem zarządzającym w Kancelarii Brysiewicz i Wspólnicy.

Absolwent Wydziału Prawa i Wydziału Stosunków Międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim. Doświadczenie zawodowe zdobywał, pracując w renomowanych kancelariach prawnych, a także w administracji publicznej, m.in. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Prokuraturii Generalnej Skarbu Państwa

Autor wielu publikacji na temat pomocy publicznej i środków unijnych oraz autor bloga „Fundusze unijne okiem prawnika” – www.kbrysiewicz.pl. Specjalista zapraszany w charakterze prelegenta na konferencje naukowe oraz branżowe.





Jan Sakławski

Radca prawny,
partner



W kancelarii odpowiada za projekty infrastrukturalne. Najczęściej reprezentuje klientów związanych z energetyką, branżą budowlaną oraz operatorów zakładów przemysłowych.

Radca prawny, partner i jeden z założycieli kancelarii. Jest doświadczonym doradcą dla klientów z branży energetycznej oraz przemysłowej. Wspiera przedsiębiorców w sprawach dotyczących projektów infrastrukturalnych zarówno w aspektach inwestycyjnych, jak i operacyjnych. Konsultuje procesy zwiększania efektywności energetycznej zakładów, w tym uzyskiwania świadectw efektywności energetycznej.

Uczestniczył w badaniach due diligence, sporządzał opinie prawne i doradzał klientom w złożonych procesach inwestycyjnych, w tym w skomplikowanych kwestiach związanych z ochroną środowiska. Posiada bogate doświadczenie procesowe, które zdobył, reprezentując klientów w wielomilionowych sporach korporacyjnych, infrastrukturalnych, związanych z energetyką oraz dotyczących funduszy unijnych, a także w postępowaniach przed organem regulacyjnym (URE, UTK).

Ukończył Wydział Prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Złożył egzamin radcowski z wyróżnieniem. Pracował w największych i najbardziej prestiżowych kancelariach prawniczych w Polsce.

Często uczestniczy w konferencjach branżowych jako prelegent. Autor publikacji i komentarzy z zakresu energetyki, otoczenia prawnego zakładów przemysłowych oraz procesu inwestycyjnego. Twórca bloga www.prawonaplacubudowy.pl.





Wojciech Bokina

Radca prawny,
partner



Jest radcą prawnym i doradcą restrukturyzacyjnym. Jako partner w Kancelarii Brysiewicz i Wspólnicy prowadzi projekty z obszaru prawa upadłościowego i restrukturyzacyjnego oraz sporów gospodarczych.

W ramach postępowań restrukturyzacyjnych oraz upadłościowych Wojciech reprezentuje dłużników, syndyków, wierzycieli, zarządców oraz nadzorców sądowych. Prowadzi również sprawy dotyczące upadłości konsumenckiej, zakazu prowadzenia działalności gospodarczej oraz odpowiedzialności członków zarządu za zobowiązania spółki.

Istotną częścią jego praktyki są spory korporacyjne, także te dotyczące spółek publicznych. Wojciech prowadzi również wielopłaszczyznowe spory dotyczące procesu inwestycyjnego w relacjach inwestor, generalny wykonawca, podwykonawca, w tym na styku postępowań restrukturyzacyjnych i upadłościowych.

Ukończył z wyróżnieniem Wydział Prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Swoje doświadczenie zawodowe zdobywał w renomowanych kancelariach prawnych oraz Prokuraturii Generalnej Skarbu Państwa.

Autor licznych publikacji z zakresu prawa upadłościowego i restrukturyzacyjnego, prawa handlowego i procedury cywilnej oraz bloga niewypłacalność oraz współautor bloga www.sporykorporacyjne.com.





Mariusz Pniewski

Radca prawny,
partner



Jest pasjonatem nowych technologii. Odpowiada za kompleksową obsługę prawną przedsiębiorstw z dynamicznie rozwijającego się sektora IT i nowych technologii, gamingu oraz e-sportu.

Mariusz specjalizuje się w prowadzeniu złożonych postępowań sądowych przed sądami gospodarczymi. Są to przede wszystkim spory korporacyjne i inwestycyjne, a także dotyczące wykonania umów zawieranych w branży IT i nowych technologii oraz związanych z ochroną własności intelektualnej i zwalczaniem nieuczciwej konkurencji. Jest doradcą w zakresie funkcjonowania spółek handlowych, transakcji, kontraktów handlowych (w tym międzynarodowych), umów wdrożeniowych oprogramowania komputerowego, software consulting i transferu technologii oraz komercjalizacji praw własności intelektualnej. Posiada szerokie doświadczenie w przeprowadzaniu badań prawnych, w szczególności kwestii korporacyjnych oraz regulacyjnych.

Reprezentuje klientów z sektora IT i nowych technologii, branży gamingowej i e-sportu oraz techniki wyposażenia obiektów handlowych i techniki magazynowej. Znajomość specyfiki branży pozwala mu na skuteczne i kreatywne rozwiązywanie nietypowych problemów prawnych. Mariusz realizował projekty dla klientów zagranicznych i polskich, w tym spółek publicznych oraz kluczowych spółek Skarbu Państwa z branży kolejowej, energetycznej oraz poszukiwawczo-wydobywczej.

Absolwent Wydziału Prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Swoje doświadczenie zdobywał, pracując w znanych kancelariach prawnych.

Autor licznych publikacji z zakresu prawa handlowego oraz postępowania cywilnego.





Maciej Wiślawski

Radca prawny



Adwokat specjalizujący się w obsłudze korporacyjnej, sporach sądowych i korporacyjnych oraz negocjacjach handlowych. W obszarze jego zainteresowań zawodowych znajdują się także prawo spółek i postępowania cywilne.

W swojej dotychczasowej praktyce prowadził liczne postępowania sporne, reprezentując klientów w sprawach związanych z ich bieżącą działalnością, w szczególności w kwestiach związanych z odzyskiwaniem należności.

Posiada doświadczenie w prowadzeniu sporów korporacyjnych oraz sporów sądowych, włączając w to specyfikę procesów karnych – przestępczość zorganizowaną oraz white-collar crime. Doradzał także klientom indywidualnym w sprawach karnych i rodzinnych.

Przeprowadzał liczne badania prawne, w szczególności dotyczące kwestii korporacyjnych i compliance. Był członkiem zespołów przeprowadzających badania due diligence dla podmiotów z branży energetycznej, farmacji, retail, ubezpieczeń oraz dla przemysłu.

Ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.





Katarzyna Sawicka

Adwokat



Odpowiada za kompleksową obsługę spółek, w tym spółek w restrukturyzacji, oraz reprezentuje klientów w postępowaniach sądowych.

Zajmuje się bieżącą obsługą spółek, prowadzeniem postępowań sądowych, w tym sporów korporacyjnych, i postępowań restrukturyzacyjnych, a także sporządzaniem i opiniowaniem umów.

Realizowała projekty zarówno dla klientów polskich, jak i zagranicznych, w tym spółek publicznych oraz kluczowych spółek Skarbu Państwa z branży energetycznej, kolejowej i poszukiwawczo-wydobywczej. Posiada doświadczenie w zakresie przeprowadzania badań due diligence, sporządzania opinii prawnych oraz zarządzania zespołem.

Absolwentka Prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Ukończyła aplikację adwokacką przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie. W 2019 r. złożyła egzamin adwokacki z wynikiem pozytywnym.





**Michał
Jeleń**

Prawnik



Specjalizuje się w doradztwie transakcyjnym oraz prawnym wsparciu startupów i projektów typu venture capital.

Zajmuje się bieżącą obsługą prawną spółek, w szczególności obsługą korporacyjną oraz budową struktur prawno-podatkowych. W obszarze jego zainteresowań zawodowych leży doradztwo transakcyjne, startupy oraz obsługa projektów typu venture capital.

Realizował projekty w zakresie ochrony danych osobowych, także te obejmujące przygotowanie dokumentacji prawnej dotyczącej ochrony danych osobowych w polskich spółkach outsourcingowych oraz wdrożenia zasad wynikających z generalnej dyrektywy o ochronie danych osobowych (RODO) w polskich i amerykańskich przedsiębiorstwach m.in. z branży hotelarskiej oraz IT. Posiada doświadczenie w obszarze prawa bankowego, w szczególności w zakresie przeciwdziałania wykorzystania działalności banku dla celów przestępczych oraz tajemnicy bankowej.

Absolwent Prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytet Warszawskiego. Swoje doświadczenie zdobywał w kancelariach prawnych, spółce audytorskiej oraz departamencie bezpieczeństwa jednego z banków.





Bartosz Knyt

Aplikant radcowski



Specjalizuje się w sprawach gospodarczych, w szczególności sporach korporacyjnych. W obszarze jego zainteresowań leży prawo spółek, prawo zobowiązań oraz egzekucja w postępowaniu cywilnym.

Swoje dotychczasowe doświadczenie zdobywał, biorąc udział w złożonych i wielowątkowych sporach korporacyjnych. Posiada doświadczenie w kompleksowej obsłudze prawnej podmiotów gospodarczych, w tym podmiotów działających na międzynarodowym rynku obrotu bronią i wyposażeniem służb mundurowych. Realizował również projekty związane z wykonywaniem nadzoru korporacyjnego, negocjacjami w procesie łączenia spółek kapitałowych, a także z zakresu upadłości konsumenckiej.

Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Doświadczenie zawodowe zdobywał w kancelariach prawnych oraz wewnętrznych działach prawnych spółek kapitałowych.





Monika Zglec

Aplikant radcowski



Wspiera zespół kancelarii w obszarze prawa korporacyjnego oraz procesowego.

Monika zajmuje się bieżącym doradztwem w zakresie prawa handlowego i sporów sądowych. Swoje dotychczasowe doświadczenie zawodowe zdobywała, pracując w kancelarii prawnej, gdzie zajmowała się bieżącą obsługą prawną podmiotów działających na rynku paliw płynnych i w branży żywnościowej. Pracowała również w wewnętrznych działach prawnych spółek zajmujących się ochroną osób i mienia oraz windykacją należności.

Jako wolontariuszka udzielała porad prawnych w ramach działającej przy Uniwersytecie Warszawskim Klinice Prawa oraz Fundacji Academia Iuris. Do jej głównych zainteresowań należy prawo korporacyjne oraz prawo pracy.

Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, magister prawa cum laude.





Brysiewicz & Wspólnicy
RADCOWIE PRAWNI

BUSINESS CASE





1.

Ochrona roszczenia o wyłączenie wspólnika – zawieszenie wspólnika w prawach udziałowych a jego uprawnienia osobiste

KRZYSZTOF BRYSEWICZ
Radca prawny

WOJCIECH BOKINA
Radca prawny



W spółkach z o.o. jednym z istotnych mechanizmów usuwania konfliktów pomiędzy wspólnikami pozostaje powództwo o wyłączenie wspólnika. Wyłączenie wspólnika może jednak nastąpić dopiero po prawomocnym wyroku sądowym i po zapłacie wyłączanemu wspólnikowi ceny przejęcia przez pozostałych wspólników. Procesy te często trwają latami, czemu niestety sprzyja obecna regulacja, która premiuje wspólnika wyłączonego ze spółki. Cena przejęcia jest bowiem ustalana na podstawie wartości udziałów wyłączanego wspólnika ze spółki z chwili doręczenia mu pozwu i odsetki naliczane są od chwili doręczenia pozwu. Dlatego też wspólnikowi wyłączanemu ze spółki opłaca się przeciąganie procesu.

W spółkach z o.o. umowy spółki najczęściej są tak sformułowane, że bez wyłączonego wspólnika nie da się podjąć uchwał niezbędnych do jej normalnego funkcjonowania. Dodatkowo zazwyczaj wspólnik lub wspólnicy mniejszościowi bardzo często zasiadają też w organach zarządu spółki, nie- rzadko – zwłaszcza w spółkach typu venture capital, gdzie większościowy udziałowiec jest z reguły pasywnym dawcą kapitału – zdarza się, że tacy wspólnicy mają w tych organach większość.



W przypadku, gdy pomiędzy wspólnikami dochodzi do konfliktu, którego nie są w stanie w prosty sposób usunąć postanowienia samej umowy spółki, jedynym środkiem, który pozostaje wspólnikowi większościowemu, poza radykalnym żądaniem rozwiązania spółki, jest powództwo o wyłączenie wspólnika.

Aby jednak powództwo takie miało jakikolwiek sens (siłą rzeczy rozstrzygnięcie takiej sprawy może nastąpić nawet po kilku latach), ustawodawca przewidział możliwość żądania zabezpieczenia tego powództwa poprzez zawieszenie wyłączanego wspólnika w wykonywaniu jego praw udziałowych. Art. 268 KSH mówi o zawieszeniu praw udziałowych, a co z uprawnieniami osobistymi wyłączanego wspólnika, np. do powołania członka zarządu?

I tutaj, jak w wielu obszarach Kodeksu spółek handlowych, gdzie jest możliwość włożenia igły w stóg siana, tam i komentatorów znajdzie się dziesięciu, każdy z przeciwnym zdaniem. Także i w tym przypadku zakres zabezpieczenia roszczenia o wyłączenie wspólnika okazuje się – przynajmniej w oczach przedstawicieli doktryny – sporny. Jedni stoją na stanowisku, że zawieszeniu podlegają wyłącznie prawa udziałowe, a poza ich zakresem pozostają uprawnienia osobiste przyznane umową spółki, a inni komentatorzy uznają, że przepis art. 268 KSH obejmuje zawieszenie wszystkich praw wyłączanego wspólnika.

Uprawnienia osobiste są uprawnieniami korporacyjnymi

Tak się składa, że w ostatnich miesiącach mieliśmy okazję prowadzić dwie niezależne sprawy o wyłączenie wspólnika, w których nasi klienci uzyskali zabezpieczenia w postaci zawieszenia wszystkich praw udziałowych. W dwóch niezależnych od siebie sprawach wrocławski i warszawski sądy rejestrowe uznały, że zawieszenie praw udziałowych wyłączanych wspólników ze spółek z o.o. skutkuje automatycznie zawieszeniem praw osobistych

wspólników wyłączanych ze spółki (w tym konkretnym przypadku powołania przez nich członków Zarządu). Sąd wrocławski oddalił wniosek o wpis członka Zarządu powołanego przez zawieszoną wspólniczkę (która notabene powołała samą siebie ponownie na Prezesa Zarządu, już po powzięciu uchwały o jej odwołaniu). Natomiast sąd warszawski wpisał Wiceprezesa Zarządu powołanego przez wspólników żądających wyłączenia wspólnika, któremu na podstawie umowy spółki przysługiwało uprawnienie do powołania Wiceprezesa Zarządu. (Zasada: „ja nie będę miał spółki, ale ty też nie”, jest często stosowana w sporach korporacyjnych, które nierzadko kończą się upadłością dobrze prosperujących przed konfliktem spółek). W naszej ocenie przyjęty w rozstrzygnięciach sądów wrocławskiego i warszawskiego pogląd należy w pełni podzielić, gdyż zmierzają one do ochrony przede wszystkim spółki (jej pracowników, kontrahentów), umożliwiając jej normalne funkcjonowanie w sytuacji głębokiego konfliktu pomiędzy wspólnikami.





“

Rozstrzygnięcia te są w pełni zasadne pomimo wątpliwości części doktryny co do takiej możliwości. Nieracjonalny byłby bowiem wniosek, że wspólnicy mogą domagać się zawieszenia wyłączonego wspólnika w wykonywaniu prawa głosu, a już nie np. do powołania członka zarządu czy rady nadzorczej. Uprawnienia osobiste, w tym do powołania członków organów, są bowiem często dalej idące niż prawo głosu. Uznanie, że do czasu zakończenia sprawy o wyłączenie wspólnika można zawiesić jedynie jego uprawnienia korporacyjne, ale już nie osobiste, byłoby tylko pozorną ochroną wspólników większościowych i przedłużałoby jedynie paraliż decyzyjny w spółce. Takie rozwiązanie pozwalałoby wyłączanemu wspólnikowi szantażować spółkę i w wielu przypadkach doprowadziłoby do upadłości dobrze prosperującej spółki.

Warto też zauważyć, że w tych nielicznych dotychczas wypowiedziach sądów Sąd Najwyższy przyjął pogląd, że zawieszenie wspólnika w prawach udziałowych jest równoznaczne z tym, jakby w tym okresie danego wspólnika w spółce „nie było” (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 26 marca 2002 r., sygn. akt III CKN 1238/99). Skoro tak, to siłą rzeczy wspólnik, którego nie ma, nie może wykorzystywać uprawnień osobistych do powoływania i odwoływania członków organów. W innym, nowszym wyroku Sąd Najwyższy stwierdził, że (wyrok SN z dnia 13 marca 2013 r., sygn. akt IV CSK 228/12) zastosowanie tego przepisu (art. 268 KSH – przyp. aut.) nie pozbawia wspólnika tych praw, których wykonanie jest tylko zrealizowaniem legitymacji czynnej do wszczęcia postępowania sądowego, którego zakończenie poprzez stosowne orzeczenie stanowi o zasadności skorzystania z uprawnienia. Dotyczy to zwłaszcza takich postępowań, w których wspólnik broni swoich uprawnień uczestnictwa w spółce. Do nich należy roszczenie o rozwiązanie spółki z o.o., jeśli jest oparte na podstawie art. 271 pkt 1 KSH i zawarte w tym przepisie przesłanki okażą się spełnione. Powołany w skardze wyrok SN z dnia 26 marca 2002 r., III CKN 1238/99 (OSNC 2003, nr 5, poz. 61) dotyczy innego rodzaju sytuacji, czyli zawieszenia wspólnika w takich uprawnieniach korporacyjnych jak prawo głosu i prawa mniejszości, a więc wynikających z prawa do głosowania na zgromadzeniu wspólników, wpływającego na decyzje spółki, a nie samego wspólnika, mającego prawa indywidualnie mu przyznane przez ustawę i o charakterze wyjątkowym, jak roszczenie o rozwiązanie spółki. Ten pogląd Sądu Najwyższego stoi zapewne za wadliwymi poglądami doktryny



opowiadającymi się za ograniczeniem zakresu zawieszenia wspólnika wyłącznie do jego uprawnień jako udziałowca. Tymczasem gdy podda się go starannej lekturze, nie tylko nie sposób wyprowadzić z niego wniosku, że zawieszenie praw udziałowych nie obejmuje uprawnień osobistych, ale wręcz ten wniosek można potwierdzić. Sąd Najwyższy wyraźnie wskazuje, z czym należy się zgodzić, że zawieszenie nie dotyczy praw indywidualnie przyznanych przez ustawę i o charakterze wyjątkowym, nie stwierdza natomiast, że zawieszenie wszystkich praw udziałowych nie odnosi się do praw osobistych wspólnika przyznanych umową spółki. W istocie można bowiem zasadnie przyjąć a contrario, że skoro na podstawie art. 268 KSH nie można zawieszać wspólnika w prawach wynikających wprost z ustawy i o charakterze wyjątkowym, to na podstawie tego przepisu jak najbardziej uzasadnione i możliwe jest zawieszenie we wszystkich innych prawach, w tym również w prawach osobistych wynikających z umowy spółki.

Na zakończenie warto przypomnieć, że instrument w postaci zabezpieczenia roszczenia poprzez zawieszenie praw udziałowych służyć ma zabezpieczeniu roszczenia o wyłączenie wspólnika, u podstaw którego stoi zachowanie tego wspólnika nie tylko jako stricte udziałowca, ale np. jako członka zarządu właśnie. Katalog tzw. ważnych przyczyn przemawiających za wyłączeniem wspólnika nie ogranicza się tylko do sposobu wykonywania przezeń uprawnień na zgromadzeniach wspólników, ale do całokształtu jego działalności w spółce. Skoro zatem przyczyny wyłączenia należy rozumieć szeroko, to również instrument w postaci zabezpieczenia roszczenia powinien być rozumiany w taki sposób, aby zatamować lub zapobiec kolejnym zachowaniom, które stanowiły podstawę powództwa o wyłączenie wspólnika. Przemawia za tym dodatkowo fakt, że cena przejęcia udziałów jest obliczana na dzień doręczenia pozwu, a co za tym idzie, umożliwienie wspólnikowi mniejszościo-

wemu – gdyby przyjąć wąskie rozumienie zabezpieczenia – zachowania wpływu na spółkę po tym okresie mogłoby prowadzić do dalszej utraty jej wartości, a więc do zniweczenia podstawowego celu, jaki dla wspólnika uprawnionego przedstawia roszczenie o wyłączenie wspólnika.





2.

Menedżer lekiem na całe zło?

KATARZYNA SAWICK
Adwokat



Wyobraźmy sobie sytuację, w której spółka akcyjna z miesiąca na miesiąc ma coraz mniejsze zyski, aż w końcu zaczyna regularnie generować straty. Załamanie na rynku, niesprzyjająca koniunktura, brak strategii biznesowej mogącej skutecznie wyprowadzić spółkę z tarapatów. Nagle pojawia się pomysł: zatrudnijmy doświadczonego menedżera, dajmy mu dużo swobody, niech zdziała cuda! Brzmi nieźle. Jak jednak może kształtować się odpowiedzialność członka zarządu, któremu nie powiodła się próba ratowania bankrutującej spółki?

Od początku...

Menedżer po objęciu funkcji Prezesa Zarządu podjął stanowcze kroki, rozpoczynając od nawiązania współpracy ze specjalistami w dziedzinach związanych z profilem działalności spółki oraz opracowania nowego modelu biznesowego (dotychczasowy, wobec zastanej sytuacji rynkowej, nie miał już racji bytu). Mimo szczerych chęci i starannego działania misja ratowania spółki zakończyła się fiaskiem. Pozostała więc spółka z większymi problemami finansowymi niż uprzednio, bez menedżera z misją



ratowania spółki i coraz bardziej podenerwowanymi akcjonariuszami, którym pieniądze uciekają przez palce. Dodajmy coś jeszcze. Działania menedżera były sabotowane przez większościowego akcjonariusza, który skutecznie blokował wprowadzanie w spółce nowych rozwiązań i strategii. Co dalej?

Tonący brzytwy się chwyta

W opisaney sytuacji z perspektywy spółki i jej akcjonariuszy ciekawym rozwiązaniem może się okazać wystąpienie przeciwko byłemu członkowi zarządu z roszczeniem o naprawienie wyrządzonej spółce szkody. Z opisaną wyżej sytuacją spotkał się reprezentowany przez nas klient. Jak można się domyślać, jego sprawa nie jest jednak odosobnionym przypadkiem.

Jak jest dobrze, to jest dobrze

Cel ratowania spółki, choć szlachetny, nawet przy zachowaniu podwyższonej staranności menedżera, nie zawsze jest realny do zrealizowania, co rodzić może konflikty. I choć konflikty na płaszczyźnie spółka–członek zarządu mogą pojawić się w każdej chwili, potencjalnie największą dynamiką cechując się te mające miejsce już po wygaśnięciu mandatu członka zarządu. Dzieje się tak z prostej przyczyny. W tej sytuacji wyeliminowane zostają, przynajmniej częściowo, pewne zależności czy relacje wynikające ze stosunku spółki między danym byłym członkiem zarządu a spółką, innymi członkami zarządu, a także jej akcjonariuszami. Zakończenie relacji korporacyjnej powoduje, że obie strony, w sytuacji zaistnienia sporu, mogą sobie pozwolić na wytoczenie ciężkich dział.

Wprawdzie często sprawowanie funkcji członka zarządu spółki kapitałowej wiąże się z prestiżem i solidnym wynagrodzeniem, jednak zawsze należy pamiętać, że rodzi ono także potencjalnie szeroki zakres odpowiedzialności związany m.in. z jakością



zarządzania spółką. To na członkach zarządu spoczywa ciężar prowadzenia spraw spółki, jej reprezentowania, firmowania spółki swoim nazwiskiem i wizerunkiem, kształtowania czy ostatecznego zatwierdzenia strategii biznesowej czy finansowania.

Określenie granic odpowiedzialności menedżera ma więc ogromne znaczenie praktyczne.

Granice odpowiedzialności

Członek zarządu odpowiada wobec spółki za szkodę wyrządzoną działaniem lub zaniechaniem sprzecznym z prawem lub postanowieniami umowy spółki, chyba że nie ponosi winy. Pomiędzy działaniem lub zaniechaniem menedżera a szkodą musi nadto istnieć adekwatny związek przyczynowo-skutkowy. To powoduje, że menedżer nie może być traktowany jak swoista gwarancja, to jest – jeśli biznes nie wypali, to zawsze można żądać naprawienia szkody od członka zarządu.



“

Na tle zarysowanego wyżej stanu faktycznego można się zastanawiać, czy poniesiona przez spółkę szkoda rzeczywiście wynika z działań/zaniechań menedżera, czy też spowodowana została czynnikami obiektywnymi, którym nie sposób było przeciwdziałać z uwagi na określoną sytuację rynkową. Może bowiem mieć miejsce sytuacja, w której menedżer dopuścił się niezgodnego z prawem działania/zaniechania, wystąpiła szkoda spółki, ale jednocześnie wskazana szkoda nie została spowodowana tym działaniem, a więc nie istnieje pomiędzy tymi okolicznościami adekwatny związek przyczynowo-skutkowy.

W takiej sytuacji na korzyść menedżera może nadto działać udzielenie mu absolutorium. Choć charakter oraz znaczenie absolutorium budzą w doktrynie wiele wątpliwości, to w dalszym ciągu menedżer mógłby w sytuacji wytoczenia powództwa o naprawienie szkody przez akcjonariusza zgłosić przeciwko niemu zarzut nadużycia prawa podmiotowego, o ile uprzednio ten sam akcjonariusz głosował za udzieleniem mu absolutorium.

Jednocześnie menedżerów nie może usprawiedliwiać m.in. fakt działania na podstawie sprzecznej z prawem uchwały walnego zgromadzenia czy uzyskania absolutorium w sytuacji, gdy w ramach jego udzielania akcjonariuszom nie zostały przedstawione wszystkie dokumenty czy informacje.

Co na to sądy?

Przeważająca obecnie linia orzecznicza dotycząca odpowiedzialności członków zarządu sprzyja menedżerom. Zgodnie z nią działania/zaniechania menedżerów sprzeczne z prawem nie są utożsamiane z zachowaniem nieodpowiadającym wzorcowi staranności (to drugie związane jest jedynie z ewentualną winą menedżera), dlatego w celu pociągnięcia menedżera do odpowiedzialności wymagane jest nadto wykazanie odrębnego naruszenia przez menedżera prawa bądź postanowień umowy. Powyższe powoduje, że w praktyce wykazanie ustawowych przesłanek odpowiedzialności członków zarządu jest po prostu trudne.

Wskazany problem został dostrzeżony przez przedstawicieli doktryny. Ich zdaniem przyjęcie przedstawionego wyżej stanowiska, z uwagi na trudność dowodową, wzmacnia ochronę samych członków zarządu, a nie spółki, i tym samym nie wypełnia celu wprowadzonej regulacji. Rozwiązaniem



powyższego problemu miałoby natomiast być utożsamianie naruszenia przez menedżera standardu staranności z bezprawnością, bez konieczności wykazywania odrębnego naruszenia przez niego przepisów prawa.

W ramach przesłanek odpowiedzialności odszkodowawczej menedżera warto także pamiętać, że przepisy wprowadziły domniemanie jego winy, co powoduje, że menedżer w celu uwolnienia się od tej odpowiedzialności zobowiązany jest do wykazania jej braku. Do udowodnienia zaistnienia pozostałych przesłanek zobowiązana jest natomiast strona inicjująca postępowanie.

Ponadto, należy mieć na uwadze, że w ramach możliwości poniesienia przez menedżera odpowiedzialności za wyrządzoną spółce szkodę każdy przypadek jest indywidualny i rządzi się własnymi prawami zależnymi od okoliczności danej sprawy. Wpływ na zakres odpowiedzialności menedżera będą więc mieć zarówno okoliczności bezpośrednio go dotyczące, jak sumienność, właściwe kwalifikacje, znajomość obowiązującego prawa, procesów organizacyjnych i finansowych, jak i wynik analizy czynników obiektywnych oddziałujących na działalność spółki, takich jak niesprzyjające warunki rynkowe.





3.

Czy dla spółki komandytowej można ustanowić kuratora

WOJCIECH BOKINA
Radca prawny



Jeden z komplementariuszy (Pan B) wniósł przeciwko drugiemu komplementariuszowi (Pan A) powództwo o pozbawienie prawa do reprezentacji spółki D spółka komandytowa. Przy czym w spółce tej są dwaj komplementariusze Pan A i B oraz spółka C jako komandytariusz. Jednocześnie umowa spółki D sp.k. jest tak sformułowana, że tylko Pan A ma prawo reprezentacji spółki D sp.k. Ponadto wraz z pozwem Pan B wniósł o udzielenie zabezpieczenia polegającego na zawieszeniu prawa reprezentacji spółki D sp.k. przez Pana A i ustanowienie dla spółki kuratora na czas trwania postępowania o pozbawienie prawa do reprezentacji. Analogiczne powództwo wraz z wnioskiem o zabezpieczenie Pan B wniósł w spółce E sp.k., w której skład osobowy kształtuje się identycznie jak w spółce D sp.k.

Rozstrzygnięcia Sądu Okręgowego w Warszawie

Sąd Okręgowy w Warszawie w dwóch postanowieniach dotyczących spółek D sp.k. i E sp.k. oddalił wnioski o zabezpieczenie złożone przez Pana B. W pierwszej kolejności SO wskazał, że Pan B nie wykazał roszczenia, albowiem twierdzenia Pana B o prowadzeniu przez Pana A działalności konkurencyjnej wobec spółek D sp.k. i E sp.k., braku lojalności wobec drugiego komplementariusza oraz nadużyciu przez Pana B umocowania nie zostały uprawdopodobnione.



“

Co jednak istotniejsze, Sąd Okręgowy w Warszawie w rozstrzygnięciach z grudnia 2017 r. i stycznia 2018 r. wskazał, że wnioskowany przez Pana B sposób zabezpieczenia jest niedopuszczalny. SO wskazał bowiem, że żądany sposób zabezpieczenia jest w istocie zaspokojeniem roszczenia powoda jeszcze przed prawomocnym rozstrzygnięciem Sądu, co jest wprost sprzeczne z art. 30 § 2 KSH¹, zgodnie z którym: „pozbawienie wspólnika prawa reprezentowania spółki może nastąpić wyłącznie z ważnych powodów na mocy prawomocnego orzeczenia sądu”. Tymczasem Pan B skutek ten chciał osiągnąć już na podstawie postanowienia o zabezpieczeniu.

Jednocześnie, jak dodał Sąd Okręgowy w Warszawie: „sposób zabezpieczenia poprzez ustanowienie dla spółki kuratora na czas trwania niniejszego postępowania jest niedopuszczalny, z uwagi na to, że zgodnie z art. 42 k.c. kuratora powołuje się w przypadku, gdy dany podmiot nie ma organu uprawnionego do jego reprezentacji, a zadaniem kuratora jest niezwłoczne powołanie organów osoby prawnej, a w razie potrzeby wystąpienie z wnioskiem o jej likwidację. Rację ma zatem strona pozwana, że wskazany przez powoda sposób zabezpieczenia jest niedopuszczalny, bowiem powód niezgodnie z obowiązującymi przepisami prawa żądał powołania kuratora niezgodnie z jego funkcją. Kuratora powołuje się w przypadku braku organów, ale jedynie w spółkach kapitałowych lub wyjątkowo w spółce partnerskiej lub komandytowo-akcyjnej. W innych spółkach osobowych, w tym także w spółce komandytowej, nie jest możliwe powołanie kuratora, bo spółka tego typu nie posiada organów, a sposób reprezentacji takiego podmiotu jest określony w umowie spółki”.

Z powyższą argumentacją w pełni należy się zgodzić. Warto również wskazać na jeszcze jeden argument, który wskazywała strona pozwana (Pan B), która przesądza o niedopuszczalności wnioskowanego przez Pana B sposobu zabezpieczenia. Ustanowienie kuratora w spółce komandytowej byłoby sprzeczne również z art. 38 KSH, który odpowiednio na podstawie art. 103 § 1 stosujemy do spółki komandytowej. Zgodnie z tym przepisem: „nie można powierzyć prowadzenia spraw spółki osobom trzecim z wyłączeniem wspólników”.

¹ Przepis ten na podstawie art. 103 § 1 KSH stosujemy odpowiednio do spółki jawnej.





Przez osobę trzecią należy rozumieć podmiot niemający statusu wspólnika spółki osobowej. Prowadzenie spraw spółki polega natomiast na podejmowaniu czynności niezbędnych do zarządzania spółką (podejmowania wszelkich działań służących realizacji celu organizacji gospodarczej, jaką stanowi spółka jawna, obejmujących akty zarządzania i kierowania, administrowanie i inne czynności organizacyjne). Regulacja art. 38 §1 KSH wyraża osobowy charakter spółki osobowej, w której istotną rolę odgrywa osoba wspólnika, który wpływa na działalność spółki i ponosi osobistą i nieograniczoną odpowiedzialność za jej zobowiązania.

Ustanowienie zatem dla spółki kuratora na czas trwania procesu stanowiłoby naruszenie bezwzględnie obowiązującego przepisu, tj. art. 38 KSH. Tym bardziej że – po wyznaczeniu takowego kuratora – w dalszym ciągu Pan A ponosiłby nieograniczoną odpowiedzialność za zaciągane przez kuratora zobowiązania. Pan A przy zawarciu spółek D sp.k. i E sp.k. godził się na ponoszenie odpowiedzialności za zobowiązania tych spółek całym swoim majątkiem, tylko w sytuacji, gdy sam jest odpowiedzialny za prowadzenie jej spraw i jest

uprawniony do jej reprezentacji. Taka w istocie jest natura spółek osobowych, gdzie – w odróżnieniu od spółek kapitałowych – wspólnicy z reguły godzą się na odpowiedzialność własnym majątkiem za zobowiązania spółki, jeśli prowadzą sami sprawy spółki. Sposób zabezpieczenia wnioskowany przez Pana B był zatem nieznanym prawu handlowemu i procedurze cywilnej i jego uwzględnienie było naruszeniem bezwzględnie obowiązującego przepisu prawa zakazującego przekazywania prowadzenia spraw spółki osobowej osobie trzeciej.

Wobec powyższego rozstrzygnięcia Sądu Okręgowego w Warszawie z grudnia 2017 r. oraz stycznia 2018 r. należy w pełni zaaprobować i płynnie z nich wnioszek, że w spółce komandytowej jak i jawnej nie można ustanowić kuratora.





4.

Pomidor, czyli trzech przyjaciele z garażu

KRZYSZTOF BRYSEWICZ
Radca prawny



Spory korporacyjne mogą się czasem okazać surową lekcją dla tych, którzy je wszczynają. Przekonała się o tym renomowana spółka (nazwijmy ją na nasze potrzeby: „Pomidor”) działająca w branży FMCG notowana jeszcze jakiś czas temu na warszawskiej giełdzie, która postanowiła obok swojej działalności operacyjnej zabawić się w inwestora finansowego. W ramach tej pobocznej działalności zakupiła kilkunastoprocentowy pakiet innej spółki („Mielonka”) z rynku FMCG, przy czym, po kilku latach, gdy właściciele spółki Mielonka postanowili zdjąć ją z giełdy, zarząd spółki Pomidor, niezadowolony z propozycji wykupu przedstawionej w wezwaniu, postanowił zaskarżyć uchwały o zniesieniu dematerializacji akcji spółki Mielonka, kwestionując cenę, która była wystosowana w wezwaniu do zakupu akcji.

Ku zaskoczeniu Pomidora spór przeniósł się na jej forum – większościowy akcjonariusz spółki Mielonka postanowił bowiem zakupić pakiet akcji w tej spółce. Co ciekawe, jako właściciel akcji, gdy zaczął badać sprawę statusu właścicielskiego, odkrył, że w akcjonariacie spółki Pomidor istnieje najprawdopodobniej nieformalne porozumienie akcjonariuszy, które wspólnie już od wielu lat prowadzi jednolitą politykę właścicielską wobec spółki, a także zgodnie głosuje na zgromadzeniach, również w kluczowych dla spółki sprawach.





Ustawa o ofercie publicznej przewiduje szereg obowiązków informacyjnych i wezwaniowych nakładanych na uczestników obrotu, a związanych z przekroczeniem określonego progu akcji lub zawarciem porozumień. Taki obowiązek dotyczy też członków porozumienia akcjonariuszy danej spółki, a jego niespełnienie skutkuje m.in. utratą prawa głosu, i to z mocy prawa. Oczywiście jeżeli utrata prawa głosu dotyczy istotnego pakietu akcji, może to być dla spółki spory problem, zwłaszcza w sytuacji, gdy jej umowa przewiduje określone uprawnienia/obowiązki związane z tym pakietem. Sankcja utraty prawa głosu jest bardzo surowa i do dzisiaj toczą się dyskusje, czy nie nazbyt – ustawodawca jednak uznał, że jeśli ktoś funkcjonuje na rynku publicznym, to transparentność działalności takiego podmiotu, a w szczególności sytuacji w jego akcjonariacie, jest wartością nadrzędną. Pominiecie faktycznych powiązań mogłoby bowiem prowadzić do ukrywania łączących dane podmioty więzi i zniekształcać rzeczywistą strukturę akcjonariatu, a tym samym wprowadzać w błąd innych uczestników obrotu.

Nowy akcjonariusz Pomidora postanowił złożyć do sądu pozew z wnioskiem o zabezpieczenie roszczeń, m.in. o ustalenie nieistnienia/stwierdzenie nieważności uchwał powziętych głosami członków porozumienia. We wniosku podniósł, że najprawdopodobniej w akcjonariacie spółki Pomidor występuje porozumienie, które nie zostało notyfikowane zgodnie z ustawą o ofercie, a dodatkowo nie zrealizowało obowiązkowego wezwania do wykupu akcji, a co za tym idzie, podmioty, które przegłosowały uchwały, w ogóle nie były uprawnione do głosowania.



“

Sąd udzielił zabezpieczenia roszczenia, uznając za uprawdopodobnione, że w akcjonariacie spółki występuje porozumienie. Zaskoczony większościowy akcjonariusz Pomidora próbował podjąć walkę z tym rozstrzygnięciem, okazało się to jednak dużo trudniejsze, niż myślał. O tym, że porozumienie pomiędzy szeregiem podmiotów występuje, świadczyły nie tylko zgodne głosowania na walnych zgromadzeniach (przez szereg lat nie tylko nie zgłoszono żadnego sprzeciwu do uchwał, ale też nikt nawet nie wstrzymał się od głosu), dokonywanie wspólnych darowizn do spółek powiązanych, więzi rodzinne, ale też takie powszechnie znane fakty, jak założenie firmy przez trzech przyjaciół na długo przed jej debiutem na giełdzie. Członkowie porozumienia wielokrotnie wypowiadali się w mediach, traktując biznes jako wspólny i wprost przyznając, że uzgadniają kierunki jego rozwoju, a także oczywiście zasiadali wspólnie w organach nadzorczych i zarządczych spółki. Również w prasie branżowej dostrzegano prowadzenie wspólnej i trwałej polityki przez członków porozumienia.

Wisienką na torcie była widniejąca na stronie internetowej Pomidora informacja, że firma ta powstała w garażu jednego z przyjaciół na początku lat 90., a koledzy, jak to wówczas bywało, finansowali działalność z kredytów zaciągniętych na poczet ich osobistego majątku.

Pomidor i jego akcjonariusz postanowili wobec tego szybko zakończyć spór. Decyzja była słuszna – walka o inwestycję portfelową okazała się bowiem mniej ważna niż ryzyko utraty spółki, którą tworzyło się całe życie, a potencjalnie nawet do tego mogło prowadzić naruszanie surowych przepisów o ofercie publicznej. Co ciekawe, Pomidor po zakończeniu sporu sam zwinął się z głównego parkietu i obecnie trzech przyjaciół nadal może kontynuować wspólny biznes bez wścibskich inwestorów.





5.

„Pocałunek śmierci” – próba wrogiego przejęcia z wykorzystaniem postępowania restrukturyzacyjnego

WOJCIECH BOKINA
Radca prawny



W środowisku prawa upadłościowego i restrukturyzacyjnego bardzo często dyskutowany jest problem braku odpowiednich instrumentów zapewniających finansowanie podmiotów, wobec których otwarto postępowanie restrukturyzacyjne. Temu zagadnieniu poświęcono nawet całą konferencję: „Prawo restrukturyzacyjne jako element Nowej Szansy – szanse i problemy finansowania przedsiębiorstw w restrukturyzacji”, która była organizowana w Ministerstwie Rozwoju².

Dotychczas w przestrzeni publicznej nie była poruszona jednak kwestia, że postępowanie restrukturyzacyjne jest wykorzystywane przez inwestorów do wrogiego przejęcia przedsiębiorstwa restrukturyzowanego (majątku dłużnika). W niniejszym wpisie chciałbym opisać sprawę, w której jestem pełnomocnikiem podmiotu, który broni się przed takim wrogim przejęciem.

Wykorzystanie przymusowej sytuacji dłużnika przez inwestora

Spółka osobowa A („Dłużnik”) z branży drzewnej popadła w problemy finansowe i jeszcze w 2016 r. otwarto wobec niej postępowanie restrukturyzacyjne. Postępowanie nie zakończyło się jednak zawarciem układu i zostało one umorzone.

Wykorzystując przymusowe położenie współników Dłużnika, Spółka B („Inwestor”), której Prezesem jest Pani Monika, doprowadziła w 2017 r. do podpisania przez małżonki współników Dłużnika (Panią

² <http://nowefinansowanie.allerhand.pl/>.



Krystynę i Panią Annę) umowy inwestycyjnej, której wiele postanowień jest nieważnych z uwagi na sprzeczność postanowień z bezwzględnie obowiązującymi przepisami prawa. Umowa ta przewidywała m.in., że:

- » Pani Krystyna nabędzie od Inwestora 51 udziałów w Spółce C („Spółka z o.o.”), a Pani Anna nabędzie 30 udziałów Spółki z o.o., natomiast pozostałe udziały w Spółce z o.o. pozostaną w posiadaniu Inwestora, której Prezesem jest Pani Monika;
- » Pani Krystyna i Pani Anna powołają Prezesa Zarządu w Spółce z o.o., natomiast Inwestor Wiceprezesa Zarządu w Spółce z o.o.;
- » Pani Krystyna i Pani Anna powołają jednego prokurenta Spółki z o.o., a Inwestor drugiego prokurenta (była nim Pani Monika) i żadna ze stron nie będzie odwoływała prokurenta wskazanego przez drugą stronę umowy;
- » Strony ustaliły, że Spółka z o.o. może być reprezentowana przez jednego członka Zarządu działającego łącznie z prokurentem, przy czym wskazany przez Panią Krystynę i Panią Annę Prezes Zarządu (był nim mąż jednej z nich, który jest jednocześnie wspólnikiem Dłużnika) oraz wskazany przez nich prokurent nie mogą składać oświadczeń woli za Spółkę z o.o., chyba że Inwestor wyrazi na to zgodę w formie pisemnej;
- » za jakiegokolwiek naruszenie przepisów umowy inwestycyjnej Pani Krystyna i Pani Anna miały zapłacić solidarnie na rzecz Inwestora karę umowną w wysokości 1 000 000 zł za każde naruszenie umowy;
- » jednocześnie celem wykonania zobowiązań wynikających z Umowy Pani Krystyna i Pani Anna ustanowiły zastaw rejestrowy na udziałach w Spółce z o.o. na rzecz Inwestora, który miał być uprawniony do przejęcia przedmiotu

zastawu poprzez złożenie oświadczenia o przejęciu przedmiotu zastawu;

- » wszelkie zmiany umowy spółki wymagają uchwały Wspólników podjętej jednomyślnie przez wszystkich wspólników Spółki z o.o.

Dwa tygodnie po zawarciu umowy Spółka z o.o. zawarła z Dłużnikiem ramową umowę obróbki drewna i tego dnia Spółka z o.o. złożyła pierwsze zamówienie Dłużnikowi. W istocie zatem umowa inwestycyjna wraz z pozostałymi czynnościami doprowadziły do tego, że Pani Krystyna i Pani Anna wraz ze swoimi mężami miały zapewnić klientowi obróbkę drewna dla Spółki z o.o., do której wpływały środki za zlecenia, które następnie i tak realizował Dłużnik.

Działania utrudniające funkcjonowanie Dłużnikowi

Współpraca od samego początku układała się źle. Jednak Dłużnik, dążąc do współpracy, złożył ponowny wniosek sanacyjny, podając jako zarządcę osobę wskazaną przez Panią Monikę. Wniosek ten został uwzględniony i sąd restrukturyzacyjny powołał tego zarządcę. Jednocześnie:

- » niektóre ze środków otrzymywanych od kontrahentów Dłużnika które wpływały do Spółki z o.o., oraz środki z kredytów Pani Monika nie przeznaczała na zakup nowego surowca przez Dłużnika, co spowodowało m.in. spowolnienie produkcji i nałożenie kar umownych na Dłużnika w związku z brakiem odbioru odpowiedniej ilości surowca, do którego odbioru Dłużnik zobowiązał się w wygranym przetargu;
- » Prezesowi Zarządu Spółki z o.o., a zarazem wspólnikowi Dłużnika, Pani Monika wraz z wybranym przez siebie Wiceprezesem Zarządu odmawiała dostępu do pełnej dokumentacji Spółki z o.o.;



- » Pani Monika nakazała Prezesowi Zarządu Spółki z o.o. podpisanie w ciemno sprawozdań finansowych Spółki z o.o. pomimo braku udostępnienia pełnej dokumentacji. Od podpisania sprawozdań finansowych uzależniła dalsze przelewy ze Spółki z o.o. do Dłużnika;
- » ostatecznie Pani Monika zaszantażowała Panią Krystynę i Panią Annę, że jeśli wskazany przez nie Prezes Zarządu Spółki z o.o. nie złoży rezygnacji, to ona nie dokona dalszych płatności na rzecz Dłużnika.

W międzyczasie:

- » Zarządca Dłużnika wskazany przez Panią Monikę „przypadkowo” wpłacił należność za energię elektryczną na niewłaściwy rachunek, co doprowadziło do wstrzymania dostaw prądu do Dłużnika i wstrzymania produkcji;
- » Pani Monika wymogła na rzecz Spółki z o.o. od Spółki D, która była powiązana z Dłużnikiem, przewłaszczenie na zabezpieczenie na przedmiotach do obróbki drewna w Spółce D celem dalszej współpracy;
- » Pani Monika prowadziła rozmowy z kontrahentami Dłużnika, które zmierzały do kontynuowania współpracy z kontrahentami wyłączając przez Panią Monikę w oparciu o majątek i przedsiębiorstwa Spółek A i D, ale już bez Pani Krystyny i Pani Anny i ich mężów, współników Dłużnika.

Wypowiedzenie prokury i działania Pani Moniki

Mając na uwadze powyższe działania, Prezes Spółki z o.o. i jednocześnie współnik Dłużnika odwołał prokurę dla Pani Moniki z uwagi na brak zaufania. Powołując się na umowę inwestycyjną, Pani Monika, działając w imieniu Inwestora, wezwała Panią Krystynę i Panią Annę do zapłaty 1 000 000 zł tytułem kary umownej za odwołanie prokury.



Po bezskutecznym upływie terminu Inwestor, w imieniu którego działała Pani Monika, próbował przejąć 81 udziałów Pani Krystyny i Pani Anny poprzez oświadczenie o przejęciu przedmiotu zastawu. Następnie Inwestor, twierdząc, że posiada 100% udziałów w Spółce z o.o., odwołał dotychczasowy Zarząd Spółki z o.o. i powołał Panią Monikę na Prezesa Zarządu Spółki z o.o. Pani Monika złożyła wniosek do KRS o zmianę Zarządu Spółki z o.o.

Zmiana zarządcy w postępowaniu sanacyjnym Dłużnika

W pierwszej kolejności wspólnicy Dłużnika złożyli wniosek do sądu restrukturyzacyjnego o zmianę zarządcy. Do wniosku dołączyli zgody dwóch wierzycieli Dłużnika posiadających ponad 30% sumy wierzytelności. W dodatku wierzycielami tymi – widzącymi, że „coś jest nie tak” – były podmioty publiczne, tj. Urząd Skarbowy i ZUS. Sąd restrukturyzacyjny zmienił zarządcę Dłużnika na zarządcę wskazanego przez współników Dłużnika.



Udzielenie zabezpieczenia dla Pani Krystyny i Pani Anny

Następnie Pani Krystyna i Pani Anna, wskazując, że posiadają ponad 50% kapitału zakładowego w Spółce z o.o., złożyły pozew i wniosek o zabezpieczenie roszczenia o wyłączenie wspólnika – Inwestora ze Spółki z o.o. Sąd Okręgowy w Warszawie

udzielił zabezpieczenia Pani Krystynie i Pani Annie polegającego na zawieszeniu Inwestora w wykonywaniu jego praw udziałowych w Spółce z o.o.

W uzasadnieniu SO wskazał:

“

W niniejszej sprawie nie może budzić wątpliwości fakt, że umowa inwestycyjna została skonstruowana w sposób bardzo niekorzystny dla powódek. Niektóre zapisy w niej określone budzą poważne wątpliwości co do ich ważności. Do zapisów tych należy zaliczyć zapis dotyczący reprezentacji powódek. Wynika z niego, że Spółka z o.o. może być reprezentowana przez jednego członka zarządu działającego łącznie z prokurentem, przy czym wskazany przez powódki członek zarządu oraz wskazany przez nich prokurent nie mogą składać oświadczeń woli za Spółkę z o.o., chyba że Inwestor wyrazi na to zgodę w formie pisemnej. De facto zatem konieczność uzyskania zgody wspólnika czyni iluzorycznym możliwość reprezentowania samodzielnie spółki przez osoby wskazane w KRS. Jednocześnie umowa przewiduje, że za jakiegokolwiek naruszenie przepisów umowy inwestycyjnej powódki mają zapłacić solidarnie na rzecz Inwestora karę umowną w wysokości 1 000 000 zł za każde naruszenie umowy, przy czym kary umowne dotyczyły tylko powódek, natomiast w żadnym zakresie nie dotyczyły Inwestora. Niekorzystny również dla powódek i niezgodny z art. 208 § 7 k.s.h. w zw. z art. 109(7) § 1 k.c. jest § 3 pkt 3 umowy, który mówi, że wskazany przez powódki prezes zarządu nie odwoła prokury udzielonej prokurentowi wskazanemu przez Inwestora. W ocenie sądu, zapisy te pozostają w sprzeczności z przepisami prawa, a także naruszają dobre obyczaje i zasady współżycia społecznego

→

Powołując się na udzielone zabezpieczenie, Pani Krystyna i Pani Anna odwołały dotychczasowy Zarząd, który ustanowił prokurę. Sąd rejestrowy zarejestrował zmianę Zarządu Spółki z o.o. i ujawnił prokurę. Ponadto sąd rejestrowy umorzył postępowanie o wpis Pani Moniki do Zarządu Spółki, który sama zainicjowała w związku z cofnięciem przez nowy Zarząd Spółki wniosku o wpis Pani Moniki.

Komentarz – „Pocałunek śmierci”

Walka wciąż trwa i ostateczne rozstrzygnięcie ciągle przed nami. Niemniej jednak podjęte dotychczas działania umożliwiają produkcję przez Dłużnika, który jest w restrukturyzacji w oparciu o wsparcie Spółki z o.o. Powyższy kasus powinien również uświadomić przedsiębiorcom znajdującym się w ciężkiej sytuacji, że nie każda oferowana pomoc przez inwestora jest rzeczywiście pomocą i może się okazać w przyszłości „pocałunkiem śmierci”.

Warto zatem nawet w najtrudniejszych chwilach sięgać po profesjonalne doradztwo prawne, gdyż sięgnięcie po nie wcześniej zapobiegłoby wielu zbędnym problemom.





6.

Jedna spółka, by wszystkimi rządzić

JAN SAKŁAWSKI
Radca prawny



Czy możliwe jest przejęcie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, w której uprawnienia dwóch wspólników są wobec siebie całkowicie symetryczne i każdy z nich ma możliwość zablokowania wszelkich działań drugiego? Jak pokazuje poniższa historia – nie jest to łatwe, ale jak najbardziej możliwe. Wszystko, czego w takiej sytuacji potrzeba, to niczym nieograniczona kreatywność.

Trzy udziały dla wspólników pod otwartym niebem

W tej historii dwóch wspólników zawarło umowę spółki, w ramach której chcieli zrealizować inwestycję deweloperską. Nie przeczuwając, że ich relacje mogą kiedyś wyglądać gorzej niż w dniu powzięcia biznesowych planów, ułożyli postanowienia umowy spółki w sposób, który rozdzielał kontrolę nad spółką po równo pomiędzy obu zainteresowanych. Każdy ze wspólników otrzymał połowę głosów na zgromadzeniu wspólników oraz osobiste uprawnienie do powoływania i odwoływania członka zarządu, w skład zarządu musiały wchodzić dwie osoby, a reprezentacja była łączna. Członkowie zarządu powoływani byli na wspólną pięcioletnią kadencję, a przed jej końcem mogli zostać odwołani jedynie z ważnych powodów. Taki układ sił sprawdzał się w czasie pokoju, ale, jak się wkrótce miało okazać, absolutnie nie nadawał się na czas wojny. Zgodnie z ustaleniami obaj wspólnicy mieli



również przewidziane dodatkowe profity w ramach inwestycji. Jeden ze wspólników miał obiecane 4 mieszkania w inwestycji, które miał zakupić w bardzo atrakcyjnej cenie (Wspólnik A). Z kolei korzyść drugiego ze wspólników (Wspólnik B) polegała na zleceniu całości robót budowlanych w inwestycji zaprzyjaźnionej z nim firmie.

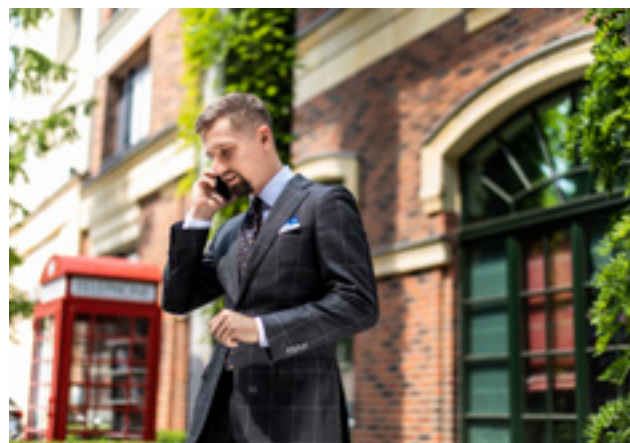
Siedem dla pożyczkobiorców w ich biznesach rozległych

Inwestycja przez pierwsze kilka miesięcy była przez obu wspólników realizowana zgodnie i nic nie wskazywało na konflikt, który miał wkrótce wybuchnąć. Środki wpływające do spółki z tytułu umów deweloperskich były wpłacane na lokaty, a wspólnicy udzielili sobie kilku nisko oprocentowanych pożyczek z majątku spółki. W którymś jednak momencie Wspólnik A uznał, że pięćdziesięcioprocentowy udział w zysku nie jest dla niego udziałem wystarczającym i zaczął się domagać dodatkowych świadczeń z majątku spółki, w tym, między innymi, finansowania swoich innych, mało udanych, przedsięwzięć biznesowych. Drugi ze wspólników początkowo pozwalał na te zachowania, ale w którymś momencie kategorycznie im się sprzeciwił, co oczywiście nie spotkało się ze zrozumieniem drugiej strony. Rozżalony Wspólnik A postanowił więc uciec się do szantażu w celu wymuszenia ustępstw po drugiej stronie. Najpierw zablokował możliwość dokonywania przelewów z rachunku spółki. Wobec dwuosobowej reprezentacji spółki procedury banku wymagały, aby jeden z członków zarządu wprowadzał zlecenie przelewu, a drugi potwierdzał je poprzez wprowadzenie esemesowego kodu. Wspólnik A po prostu przestał więc reagować na przychodzące do niego esemesy. Wiązało się to oczywiście z szeregiem konsekwencji, przede wszystkim w zakresie relacji z generalnym wykonawcą. Podmiot ten, wobec braku płatności za wykonane prace, po prostu wstrzymał realizację robót.

W tym momencie inwestycja była już znacząco opóźniona i konsekwencje tego stanu rzeczy zaczynały również odbijać się na relacjach z nabywcami lokali, którzy regularnie odwiedzali inwestycyjne biuro sprzedaży i w mało wybrednych słowach domagali się od pracowników spółki wyjaśnień. Trudno zresztą dziwić się lokatorom, którzy mając podpisane umowy kredytowe, musieli płacić raty na rzecz banku, niezależnie od tego w jakim stanie były ich lokale. W celu ostudzenia nastrojów Wspólnik A pozwolił nabywcom zasiedlić lokale przed zamknięciem procedury budowlanej. Takie działanie nie uzyskało oczywiście aprobaty Wspólnika B, który obawiał się konsekwencji, jakie niósłby ze sobą jakiegokolwiek wypadek na budowie. Nie trzeba dodawać, że jedynie pogłębiło to istniejący w spółce klincz. Prace budowlane stanęły, rozliczenia stanęły, pieniądze w spółce były zamrożone, a wspólnicy i jednocześnie członkowie zarządu przestali się ze sobą kontaktować.

Dziewięć dla prawników, ludzi KRS podległych

Spółka była wówczas w całkowitym pacie, a Wspólnik B zastanawiał się nad pozwem o jej rozwiązanie. Jednakże podczas kolejnej analizy dokumentów doszedł do zaskakującego wniosku.



“

Postanowienia o odwoływaniu członków zarządu nie precyzowały jasno, którego z członków dotyczą. Innymi słowy nie było jasne, czy odwołać można jedynie tego członka zarządu, którego się powołało, czy też uprawnienie to obejmuje również drugiego z członków. Była to oczywiście nieścisłość redakcyjna, którą jednak Wspólnik B postanowił wykorzystać, żeby przeciąć istniejący w spółce węzeł gordyjski. Nasz klient złożył oświadczenie o odwołaniu drugiego wspólnika z zarządu i powołał w to miejsce profesjonalistę, który miał poprowadzić sprawy spółki do szczęśliwego końca. Wypełnił formularz, złożył go w KRS i... po dwóch tygodniach uzyskał wpis.

Nowy zarząd od razu przystąpił do porządkowania zamieszania. Z generalnym wykonawcą zawarto ugodę, na mocy której zrzekł się części roszczenia odsetkowego wobec spółki, ale uzyskał wszystkie zaległe płatności. Wypłacono zaległe wynagrodzenia i uruchomiono ostatnią fazę robot budowlanych. W celu zabezpieczenia środków wrzucono również pieniądze na lokaty. Zanim Wspólnik A zorientował się, co się dzieje, wszystkie jego środki nacisku zostały mu z ręki wytrącone. O całej sprawie zaś dowiedział się w banku, gdy odmówiono mu wglądu w stan konta.

Jeden dla prokuratora na czarnym tronie

W odpowiedzi Wspólnik A podjął próbę powtórzenia manewru swojego przeciwnika i złożył tożsame dokumenty do KRS. Tymczasem Wspólnik B, chcąc potwierdzić legitymację nowego członka zarządu, zwołał zgromadzenie wspólników i zaprosił na nie Wspólnika A. I ten się stawił. Co ciekawe, nie kwestionował jednak prawidłowości zwołania zgromadzenia (które przecież z jego perspektywy nie było zwołane przez zarząd, tylko przez jednego członka zarządu i osobę podającą się za członka zarządu), lecz normalnie w nim uczestniczył, głosował i składał stanowiska do protokołu. Całość była protokołowana przez notariusza, więc wszystkie oświadczenia złożone przez Wspólnika A natychmiast znalazły się w aktach zainicjowanego przez niego postępowania rejestrowego, w konsekwencji czego sąd rejestrowy jego wniosek oddalił. W uzasadnieniu sąd wskazał, że sprawa prawidłowości powołania członków zarządu jest sprawą, którą rozstrzygnąć winien sąd procesowy, a skuteczność powołania członka zarządu nie budzi wątpliwości, gdyż została potwierdzona przez Wspólnika A poprzez uczestnictwo w zwołanym zgromadzeniu.



Tymczasem spółka, która miała wobec Wspólnika A wierzytelności z tytułu umów pożyczki zawartych jeszcze za „czasów pokoju”, rozpoczęła akcję windykacyjną przeciwko swojemu dłużnikowi. W sprawie wydano nakaz zapłaty na ponad 300 000 PLN i doręczono go pozwanemu, który oczywiście złożył sprzeciw. Jakież jednak było zdziwienie Wspólnika B, gdy zorientował się, że sprzeciw od nakazu był co prawda złożony w całości, ale nie zawierał żadnych argumentów poza zarzutem potrącenia kwoty kilku tysięcy złotych. W tej sytuacji spółka nie oponowała, potwierdziła zastrzeżenia pozwanego i uzyskała wyrok z rygorem natychmiastowej wykonalności wobec uznania powództwa. Już kilka dni później do Wspólnika A zapukał komornik.

Jeden, by spółką rządzić, jeden, by zysk wypłacić

Mając wszystkie karty w ręku, Klient zaproponował swoim adwersarzom ugodę na następujących warunkach: wycofają się ze spółki, a w zamian otrzymają obiecane mieszkania i dwa miliony złotych. Wobec zajmującego środki pieniężne i udziały w innych spółkach komornika oraz braku jakiegokolwiek wpływu na funkcjonowanie spółki Wspólnik A musiał usiąść do stołu i przyjąć proponowane mu warunki. Udziały zostały zbyte, własność mieszkań przeniesiona, a dwa miliony złotych wypłacone.

Tak skończył się spór wynikający z rozłożenia w umowie spółki uprawnień w sposób całkowicie symetryczny. Nie był on łatwy dla stron, również tej ostatecznie zwycięskiej, i jeżeli płynie z niego jakakolwiek nauka, to dotyczy ona konieczności uwzględniania w umowach inwestycyjnych scenariuszy najgorszych, obejmujących potencjalne różnice zdań pomiędzy wspólnikami. Miejsce założeń, że wspólnicy zawsze będą darzyć się przyjaźnią i zgodnie współpracować, jest gdzieś między bajkami a wynurzeniami płaskoziemców.





7.

„Gorące udziały” – odwrotny spór korporacyjny

WOJCIECH BOKINA
Radca prawny



Spory korporacyjne to z reguły walka wspólników/akcjonariuszy o kontrolę nad spółką lub zachowanie status quo. Jakże zgoła odmienny spór powstał pomiędzy byłymi i obecnymi udziałowcami spółki gastronomicznej.

Małżeństwo A sprzedało małżeństwu B 100% udziałów w kapitale zakładowym Spółki z o.o. Jednocześnie przed samą transakcją małżeństwo A odwołało siebie z zarządu Spółki z o.o. i powołało do Zarządu małżeństwo B, które kontynuowało działalność w ramach Spółki z o.o.

Po kilku miesiącach od transakcji małżeństwo A otrzymało oświadczenie małżeństwa B o uchyleniu się od skutków prawnych nabycia udziałów. Zdaniem małżeństwa B ich oświadczenie o nabyciu udziałów nastąpiło pod wpływem błędu wywołanego podstępnie przez małżeństwo A, które miało wprowadzić małżeństwo B w błąd co do kondycji finansowej Spółki z o.o. Nie trzeba chyba dodawać, że wraz z tym oświadczeniem małżeństwo B wezwało małżeństwo A do zwrotu całej ceny sprzedaży udziałów. Po upływie terminu wyznaczonego przez małżeństwo B w wezwaniu małżeństwo B wysłało do małżeństwa A informację o rezygnacji z zarządu i wskazało, że wobec odstąpienia od umowy nabycia udziałów to małżeństwo A jest władne do powołania nowego zarządu spółki. Jednocześnie małżeństwo B porzuciło trwałe majątek Spółki z o.o. bez odpowiedniego zabezpieczenia, jak i pozostawiło Spółkę z o.o. z otwartymi kontraktami, np. z umową najmu lokalu.





“

Już na pierwszy rzut oka widocznym jest, że powody, które wskazało małżeństwo B jako te, które miałyby wskazywać, że zostało wprowadzone przez małżeństwo A w błąd i do tego w sposób podstępny, są delikatnie mówiąc, „naciągane”. Wśród tych powodów małżeństwo B wskazało spłatę przez małżeństwo A zobowiązań Spółki z o.o. po nabyciu udziałów, do której to spłaty małżeństwo A zobowiązało się w porozumieniu z małżeństwem B zawartym jednocześnie z umową nabycia udziałów. Samo zaś oświadczenie o uchyleniu się od skutków nabycia udziałów nastąpiło bezpośrednio po utracie przez Spółkę z o.o. głównego kontrahenta i utracie kluczowego personelu.

Cóż, skuteczność odstąpienia zostanie ostatecznie rozstrzygnięta przez sąd. Niemniej jednak należy pamiętać, że jeśli do momentu złożenia oświadczenia o odstąpieniu przez małżeństwo B powstał stan niewypłacalności Spółki z o.o. w rozumieniu prawa upadłościowego, to na małżonkach B spoczywa obowiązek złożenia wniosku o ogłoszenie upadłości. Samo też złożenie „naciąganego” oświadczenia o odstąpieniu od umowy sprzedaży udziałów nie zwalnia małżonków B od zabezpieczenia majątku Spółki z o.o., jak też od powołania nowego zarządu, który będzie wykonywał obowiązki wynikające chociażby z ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym. Niewykonanie tych obowiązków może skutkować odpowiedzialnością małżonków B własnym majątkiem za zobowiązania Spółki z o.o. oraz innymi sankcjami określonymi w przepisach prawa.





8.

Wolność Tomku... we wspólnej spółce?

MICHAŁ JELEŃ
Prawnik



Zgodnie ze słownikową definicją spółka to umowny związek dwu lub więcej osób założony dla osiągnięcia wspólnego celu, zwykle gospodarczego³. Jednakże, w praktyce, często już po zawiązaniu spółki okazuje się, że jeden bądź kilku ze wspólników wolą wykorzystywać spółkę nie do osiągnięcia wspólnego celu, lecz do realizacji jedynie własnym interesów, często niezwiązanych, a nawet sprzecznych z celem, w którym powołano spółkę. Problem ten jest szczególnie niebezpieczny, gdy taki nielojalny wspólnik obsadzi dodatkowo zarząd takiej spółki.

W praktyce rynkowej problem taki jest niestety spotykany znacznie częściej, niż życzyłaby sobie tego większość przedsiębiorców. Można wręcz nabrać wrażenia, że jest on spotykany zdecydowanie częściej, niż powinna wskazywać na to zasada racjonalnego gospodarowania, stosowana tak chętnie przez współczesnych ekonomistów. W przypadku spółki, należącej m.in. do jednego z klientów Kancelarii, problem ten okazał się szczególnie uciążliwy.

Udziały w spółce, o której mowa (dla uproszczenia nazywanej dalej „Spółką”), należały do trzech różnych podmiotów. Dwóch wspólników miało zbliżoną ilość udziałów, uprawniającą każdego do ponad 45% głosów w Spółce, a pozostały, trzeci wspólnik posiadał resztę udziałów, uprawniającą go do mniej niż 10% głosów. Taki układ sił w Spółce sprawiał, że za każdą z uchwał, żeby została sku-

³ <https://sjp.pwn.pl/sjp/spolka;2523320.html>



tecnie podjęta, musiało głosować przynajmniej dwóch wspólników. Dodatkowo, żeby zgromadzenie wspólników było ważne, wymagana na nim była obecność wspólników reprezentujących łącznie przynajmniej 70% głosów. Sprawiało to, że żadne zgromadzenie nie mogło się odbyć bez obecności obydwu „dużych” wspólników.

Wskazaną wyżej strukturę dopełniał fakt, że w Spółce uprawnienia do powoływania zarządu posiadał jeden z „dużych” wspólników (nazwijmy go „Gaweł”), a uprawnienia do powoływania połowy czteroosobowej rady nadzorczej – drugi z „dużych” wspólników, dysponujący samodzielnie największą liczbą głosów (nazwijmy go „Pan X”). Radę dopełniali pozostali wspólnicy, powołując po jednym jej członku. Warto również zauważyć, że rada nadzorcza miała w swojej kompetencji wyrażanie zgody na w zasadzie wszystkie istotne finansowo czy strategicznie czynności podejmowane przez zarząd. *Nihil novi sine communi consensu*.

Jednakże, ten, jak wydawałoby się, uczciwy i naprawdę dobrze zaprojektowany układ zburzyła rażąca nielojalność wspólnika Gawła, który wykorzystał podstęp i trwającą „przebudowę” korporacyjną grupy kapitałowej, do której częściowo należeli zarówno wspólnik B, jak i najmniejszy ze wspólników (nazwijmy go, pozostając w klimacie Fredrowskiej bajki, „Aleksander”). W toku tych zmian wszyscy wspólnicy zgodnie ustalili, żeby uprościć umowę Spółki, wykreślając z niej zarówno radę nadzorczą, uprawnienia osobiste, jak i wymóg kworum. W związku z tym niezwłocznie zostały jednogłośnie podjęte stosowne uchwały zgromadzenia wspólników Spółki, a wszyscy członkowie rady nadzorczej Spółki złożyli rezygnację na ręce zgromadzenia i zarządu Spółki, powołanego przez Gawła. W związku z tym jedynym stałym organem Spółki pozostał powołany przez Gawła zarząd, którego rolą miała być rejestracja zmiany umowy Spółki w rejestrze przedsiębiorców KRS i zwołanie zgromadzenia, na którym zostałby powołany nowy

zarząd, wybrany wspólnie przez wszystkich wspólników.

Jednakże Gaweł, już po zmianie umowy Spółki, ale przed jej rejestracją, jak wskazywał w późniejszym postępowaniu sądowym, „rozmyślił się z podjętych zmian”, w związku z czym wybrany przez Gawła zarząd celowo doprowadził do zwrotu wniosku o rejestrację zmian, a następnie nie ponowił go prawidłowo przez ponad 6 miesięcy, w związku z czym zmiana umowy Spółki nigdy nie weszła w życie. Dodatkowo, w celu ukrycia licznych nadużyć, których dopuszczał się powołany przez Gawła zarząd, działając bez nadzoru ze strony rady nadzorczej, zarząd Spółki uniemożliwiał wspólnikom innym niż Gaweł dostęp do informacji dotyczących bieżącej działalności Spółki.

W międzyczasie Pan X sprzedał wszystkie posiadane przez siebie udziały na rzecz podmiotu bezpośrednio powiązanego z Aleksandrem (na potrzeby niniejszego tekstu, pozostając w klimacie, nazwijmy go Pawłem), na co zarówno Aleksander, jak i Gaweł wyrazili zgodę bez żadnych zastrzeżeń. Zbiegło się to w czasie również z zakończeniem procesu uporządkowywania grupy kapitałowej, do której należeli Aleksander i Paweł, posiadający większość w Spółce.

Co więcej, zbiegło się to w czasie również z rozmowami dotyczącymi nabycia udziałów w Spółce należących do Gawła przez Pawła. Jednakże, podczas badania Spółki, przeprowadzanego na potrzeby pierwszej transakcji, wyszły na jaw liczne nadużycia i zaniedbanie spowodowane samowolnymi działaniami powołanego przez Gawła zarządu. W związku z powyższym zarząd Pawła, nowego wspólnika, przed ponownym przystąpieniem do rozmów w celu nabycia udziałów należących do Gawła zażądał dostępu do całej dokumentacji Spółki w celu dokładnego zbadania sytuacji bieżącej Spółki oraz ponownego podjęcia uchwały w przedmiocie zmiany umowy Spółki, w celu dostosowania



“

umowy Spółki do brzmienia, w jakim mu ją przedstawiono w chwili nabycia udziałów od Pana X (czyli po zmianach podjętych jednogłośnie przez Pana X, Gawła i Aleksandra).

Jednakże Gawł, za pośrednictwem zarządu Spółki, nie tylko blokował dostęp do dokumentacji, ale wykorzystując starą treść umowy Spółki, rozpoczął również szantaż korporacyjny Aleksandra i Pawła, którzy posiadali większość udziałów.

Zarząd Spółki, będąc jednocześnie reprezentantem Gawła, regularnie opuszczał zgromadzenia Spółki, „łamiąc” w ten sposób kworum i uniemożliwiając podejmowanie jakichkolwiek uchwał (w tym obligatoryjnych, dotyczących podziału zysku czy zatwierdzanie sprawozdań finansowych), odmawiał wyjaśnień dotyczących treści sprawozdań finansowych (przedstawiając sprawę w taki sposób, że albo Aleksander i Paweł zatwierdzą przedstawione sprawozdanie bez żądania jakichkolwiek wyjaśnień, albo Gawł opuszcza zgromadzenie), dokonywał znacznych wydatków z majątku Spółki, w tym na poczet najmu nieruchomości na prywatne potrzeby Gawła, opłacając faktury wystawione przez osoby powiązane z Gawłem opiewające na dziesiątki tysięcy złotych miesięcznie za usługi takie jak „zarządzanie projektami” czy też „usługi doradcze” (które nie świadczyły w rzeczywistości żadnych faktycznych usług na rzecz Spółki) czy też udzielając osobom powiązanym z Gawłem niezabezpieczonych, nisko oprocentowanych pożyczek.

A w ten sposób próbował wymusić na Pawle wykup posiadanych przez siebie udziałów Spółki po znacząco zawyżonej cenie, bez weryfikacji, „co jest w środku” Spółki. Dodatkowo, im dłużej trwał spowodowany przez Gawła impas, w tym gorszej kondycji była Spółka, nadmiernie obciążona przez nadużycia dokonywane przez powołany przez Gawła zarząd.

Zarząd Pawła jednak nie poddał się szantażowi, zwracając się jednocześnie o pomoc w wyjściu z tej sytuacji do Kancelarii. Zakończenie opisanego wyżej impasu wymagało podjęcia jednoczesnych działań na licznych frontach, zarówno w ramach postępowań sądowych, jak i działań korporacyjnych. Dzięki szybkiej reakcji i jawnym nadużyciom przez Gawła oraz zarząd Spółki ich uprawnień, w szczególności korporacyjnych, Kancelarii udało się uzyskać postanowienie o zawieszeniu praw udziałowych Gawła, a co za tym idzie, podjąć uchwały w przedmiocie zmiany umowy Spółki.



Jednakże nawet tak znaczący sukces D w zmaganiach nie tylko nie zniechęcił Gawła, ale sprawił, że powołany przez Gawła zarząd zaczął przekazywać fałszywe informacje zarówno współpracownikom, jak i klientom Spółki, uniemożliwiać powołanej radzie nadzorczej dostęp do dokumentacji Spółki, a nawet posunął się do utworzenia nowego rachunku bankowego, posługując się domniemaniem prawdziwości wpisu w KRS i korygowaniem faktur, tak by należności od kontrahentów Spółki spływały na ten nowy, nieznany pozostałym wspólnikom rachunek bankowy, co umożliwiało dalsze, całkowicie już bezprawne nadużycia.

Jednocześnie Gawł wszelkimi znanymi sobie sposobami utrudniał dokonanie ujawnienia nowej umowy Spółki, spowalniał postępowania sądowe oraz wprowadzał sądy i organy w błąd, podając im nieprawdziwe informacje dotyczące przebiegu zdarzeń czy nawet stanu prawnego dotyczącego Spółki.

Jednakże, po kilkumiesięcznym sporze, w trakcie którego Gawł uznał powództwo o wyłączenie wspólnika, z zastrzeżeniem, iż cena, po jakiej Aleksander i Paweł mają wykupić udziały, obliczana będzie na podstawie danych sprzed ponad roku oraz niemożliwych do weryfikacji sprawozdań finansowych, Pawłowi udało się uzyskać wpis w KRS obejmujący nie tylko zmianę umowy Spółki, ale również ujawnienie nowego zarządu, a co za tym idzie, odzyskania kontroli nad Spółką. Co więcej, warto zaznaczyć, iż nowemu zarządowi po kilku miesiącach udało się nawet odzyskać od poprzedniego, powołanego przez A zarządu dokumentację Spółki.

Mimo sukcesu Pawła historia ta nie kończy się w tym miejscu dla Gawła, a w szczególności dla powołanego przez Gawła zarządu, który dopuszczał się licznych naruszeń i wobec którego odpowiednie kroki zaczęły podejmować nie tylko Spółka (na gruncie cywilnym), ale również prokuratura, w związku z podejrzeniem popełnienia przestępstwa z art. 296 Kodeksu Karnego.





9.

Jak ustalić nieważność akcji w spółce akcyjnej

WOJCIECH BOKINA
Radca prawny



Na walnym zgromadzeniu jednej ze spółek akcyjnych z branży nowych technologii podjęto uchwałę o (i) przyjęciu programu motywacyjnego dla zarządu spółki, (ii) emisji warrantów subskrypcyjnych zamiennych na akcje spółki mogących być objętych przez członków zarządu spółki celem wykonania programu motywacyjnego oraz (iii) podwyższenia warunkowego kapitału zakładowego z wyłączeniem prawa poboru celem realizacji programu motywacyjnego.

Następnie walne zgromadzenie spółki przyznało ponad 3 mln warrantów subskrypcyjnych dwóm członkom zarządu, którzy złożyli wniosek o rejestrację ponad 3 mln akcji spółki, wskazując, że opłacili te akcje. Sąd rejestrowy zarejestrował podwyższenie kapitału zakładowego spółki.

Ze sprawozdania finansowego spółki nie wynikało jednak, żeby z tytułu opłacenia nowo wyemitowanych akcji zwiększyły się aktywa spółki, a w dodatku wskazano w nim, że spółka poniosła koszt finansowy w postaci wydania warrantów subskrypcyjnych wartości odpowiadających wartości nominalnej nowo wyemitowanych akcji objętych przez zarząd spółki. Ze sprawozdania finansowego wynikało zatem, że to nie akcjonariusze (członkowie zarządu) opłacili nowo wyemitowane akcje, jak oświadczyli wobec sądu rejestrowego pod groźbą odpowiedzialności karnej, ale opłaciła za nich spółka, czyli pośrednio wszyscy akcjonariusze.





“

Powołując się na te okoliczności, część akcjonariuszy wystąpiła z wnioskiem o zabezpieczenie roszczenia o ustalenie nieważności nowo wyemitowanych akcji. Sąd Okręgowy w Warszawie udzielił zabezpieczenia tego roszczenia m.in. poprzez zakaz wykonywania jakichkolwiek praw z nowo wyemitowanych akcji do czasu prawomocnego zakończenia sprawy o ustalenie nieważności akcji. Co istotne, Sąd Apelacyjny w Warszawie utrzymał to zabezpieczenie, potwierdzając jednocześnie dopuszczalność takiego sposobu zabezpieczenia, jak i dopuszczalność dochodzenia takiego roszczenia. Notabene SO i SA w Warszawie przesądziły o możliwości dochodzenia takiego roszczenia i uzyskania takiego zabezpieczenia, udzielając zabezpieczenia roszczenia o ustalenie nieważności akcji w sporze korporacyjnym dotyczącym innej spółki, ale o tym w innym wpisie.

Przykład ten pokazuje również, że warto walczyć o swoje prawa, bo podwyższenie kapitału zakładowego ze środków spółki, czyli pośrednio ze środków wszystkich akcjonariuszy na rzecz tylko wybranych, skutkuje uszczupleniem majątkowym posiadanego pakietu, jak i najczęściej zmienia układ sił w spółce, który również przekłada się na wymierny interes akcjonariuszy.

Powyższy kasus najdobitniej pokazuje, że warto walczyć o swoje prawa i nie niweczyć tego ani wpis podwyższenia kapitału zakładowego do KRS, ani upływ terminów do zaskarżenia uchwały o podwyższeniu kapitału zakładowego. W dodatku nieważność akcji nie wynika z samej uchwały o emisji warrantów subskrypcyjnych i warunkowego kapitału zakładowego, ale z czynności późniejszych (w tym akurat przypadku z braku opłacenia nowo wyemitowanych akcji przez akcjonariuszy, którzy te akcje objęli).





10.

Kropla draży skąłę, czyli o cierpliwości w sporach korporacyjnych

MACIEJ WIŚLAWSKI
Radca prawny



Paweł i Gawęł nabyli w szalonych latach 90. pakiet 99% akcji spółki Kamień SA będącej wcześniej przedsiębiorstwem państwowym. Reszta akcji pozostała w rękach kilkudziesięciu pracowników, którzy stwierdzili, że nie będą ich ówczesnie sprzedawać.

Paweł miał pomysł i pieniądze, ale zaprosił do wspólnego przedsięwzięcia swojego szwagra – Gawła. Panowie skupili więc akcje od ówczesnych akcjonariuszy, wskutek czego w rękach Pawła było 65% akcji, a w rękach Gawła 34%. Umowa spółki pozwalała Pawłowi zarządzać spółką właściwie jednoosobowo. Paweł podzielił co prawda pakiet swoich akcji na swoje inne spółki, co było uzasadnione innymi względami.

Gawęł przez lata funkcjonował jako mniejszościowy akcjonariusz, piastował mało znaczące stanowisko w spółce, pobierał wynagrodzenie i nie wtrącał się w interesy Pawła.

Paweł zasiadał za to w Radzie Nadzorczej, zatrudniał zaufanych menedżerów do zarządzania biznesem i budował pozycję rynkową spółki, która rok do roku generowała znaczące zyski. W zależności od potrzeb zyski dzielone były na wypłatę dywidendy, nagrody dla pracowników, kapitał zapasowy i rezerwy.

Jak Paweł mówił, że dywidendy w tym roku nie będzie, to Gawęł tylko potakiwał i żył z wynagrodzenia wypłacanego mu przez spółkę lub przez inne spółki z grupy.



Taki spokój wewnętrzny był przez lata, biznes się kręcił, wszyscy byli zadowoleni.

Każdy spór korporacyjny zazwyczaj zaczyna się jednak dość prozaicznie, zwykle chodzi o pieniądze lub sprawy rodzinne i pieniądze.

W przypadku Pawła i Gawła chodziło o różnicę zdań w rodzinie, chociaż podobno szwagier to nie rodzina.

Paweł, mając zgromadzony większościowy kapitał, postanowił więc rozliczyć się ze szwagrem w sposób, który uważał za najwłaściwszy, czyli odciąć go od jakichkolwiek funduszy. Czynił ku temu wiele starań, spółki, z których Gawłowi czerpał przychody, wypowiedziały mu umowy, a spółka Kamień zaprzestała wypłacać dywidendy z uwagi na planowane „inwestycje”.

Sytuacja Gawła była, lekko mówiąc, nie najlepsza, on z dużego miasta, a spółka lokalna, której zarząd twierdził, że musi inwestować w celu dostosowania spółki do zmieniających się uwarunkowań ekonomicznych i chce zwiększać zatrudnienie. Paweł miał szczęście, bo okazało się, że powinien poczynić znaczące inwestycje w spółce, aby zagwarantować jej możliwość funkcjonowania, co niestety było wiedzą powszechną w regionie, również dla sądu.

Gaweł, nie mogąc pogodzić się z działaniami Pawła, przystąpił do kontrataku, wnioskował o zwoływanie walnych zgromadzeń, w których wybierał swoich członków Rady Nadzorczej, starał się nie dopuścić do podwyższenia kapitału oraz czynił wszelkie możliwe działania umożliwiające mu poznanie faktycznej kondycji finansowej spółki oraz przepływów pieniężnych.

Po każdym z walnych zgromadzeń, które z reguły przebiegały burzliwie, Gaweł skarżył kolejne uchwały naruszające jego interesy jako akcjonariusza mniejszościowego i wykazywał sądowi, że działania Pawła są sprzeczne z dobrymi obyczajami oraz mają na celu pokrzywdzenie jego jako akcjonariusza.

Gaweł nie chciał dużo, chciał albo partycypować w zysku spółki, albo sprzedać swoje akcje, czego bez zgody spółki nie mógł zrobić i nikt w takich warunkach by jego pakietu i tak jednak nie kupił.

Gaweł był w sytuacji patowej, miał bowiem pakiet akcji o znaczącej wartości, ale nie mógł z nim nic zrobić oraz akcje te nie generowały dla niego żadnego przychodu.

Paweł w tym czasie korzystał z kapitału spółki poprzez kilkanaście podmiotów powiązanych, co zauważali wszyscy, oczywiście poza sądem, który orzekał w zakresie kolejnych uchwał o przeznaczeniu zysku na kapitał rezerwowy, uznając, że spółka planuje inwestycje i ma prawo gromadzić kapitał.

Paweł działał bardzo rozważnie i udawało mu się kreować właściwy wizerunek lokalnego przedsiębiorcy dbającego o interesy spółki, miał też poparcie ze strony pracowników, bowiem co roku część zysku przeznaczał na nagrody dla nich. Planowana inwestycja sprzyjała również możliwości nakreślenia odpowiedniej historii do przedstawienia w sądzie.

Wszystkie te działania sprawiły, że Gaweł i jego pełnomocnicy stali się persona non grata w całej okolicy.





“

Sąd Apelacyjny w swoim orzeczeniu wskazał wprost, że należy badać całokształt sprawy, w tym w szczególności badać redystrybucję zysku w spółce, nie może bowiem dochodzić do sytuacji, w której akcjonariusz mniejszościowy wyłączony jest z możliwości czerpania zysku w spółce, a akcjonariusz lub akcjonariusze większościowi uzyskują korzyści ze spółki poza podziałem zysku przez podmioty z nimi powiązane będące kontrahentami spółki.

Z każdą kolejną uchwałą i każdym kolejnym orzeczeniem zostawiającym zysk

Takie orzeczenie sądu otworzyło drogę do rozmów i odblokowało Gawłowi w kolejnych miesiącach dostęp do środków finansowych.

Orzeczenie zmieniło również optykę Pawła, który musiał pogodzić się z faktem, że od teraz będzie należało dzielić się zyskiem, bowiem kolejne uchwały wyłączające partycypację Gawła w zysku spółki spotkają się już z dezaprobatą sądu.

Morał z tej historii jest taki, że pomimo podejmowania nieraz szybkich działań zmierzających do zażegnania konfliktu korporacyjnego w spółce, niekiedy należy się uzbroić w cierpliwość i przygotować na dłuższą batalię pomimo tego, iż mamy wszelkie argumenty przemawiające za prawidłowością naszego stanowiska.





11.

Jak strzelić bramkę samobójczą w sporze korporacyjnym?

WOJCIECH BOKINA
Radca prawny

MARIUSZ PNIEWSKI
Radca prawny



Zarząd spółki publicznej zwołał Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie spółki A, gdzie w porządku obrad znalazł się m.in. punkt porządku obrad dotyczący zmian w Radzie Nadzorczej. Zaraz po zwołaniu Zgromadzenia Zarząd Spółki złożył rezygnację, a przed rezygnacją udzielił szerokiego pełnomocnictwa dla pełnomocnika, którego zadaniem było m.in. organizacyjne przygotowanie Zgromadzenia. Jednocześnie przed Zgromadzeniem rezygnację złożyło 4 z 5 członków Rady Nadzorczej.

Uprawnienie (obowiązek) przygotowania i otwarcia Zgromadzenia

Żaden przepis KSH wyraźnie nie wskazuje, na jakim podmiocie spoczywa obowiązek przygotowania, w tym zapewnienia notariusza na Zgromadzenie. Niemniej jednak w doktrynie utrwalony jest pogląd, że istnieje tzw. domniemanie kompetencji zarządu⁴. Wobec zatem braku zarządu kompetencja do przygotowania organizacyjnego Zgromadzenia spoczywała na pełnomocniku.

Jednocześnie zgodnie z art. 409 § 1 KSH Walne Zgromadzenie otwiera Przewodniczący Rady Nadzorczej albo jego zastępca, a następnie spośród osób uprawnionych do uczestnictwa w Walnym Zgromadzeniu wybiera się przewodniczącego.

⁴ „artykuł 368 § 1 KSH wprowadza jednocześnie w tym zakresie domniemanie kompetencji na rzecz zarządu, z czego wynika, że jeżeli jakaś sprawa nie została powierzona na mocy przepisu prawa lub statutu innemu organowi, to należy ona do kompetencji zarządu (tak A. Szajkowski, M. Tarska, A. Szumański, w: Sołtysiński, Szajkowski, Szumański, Szwaja, Komentarz KSH, t. 3, 2008, s. 593; S. Sołtysiński, w: SPP, t. 17B, 2010, s. 471; A. Kidyba, w: SPH, t. 2B, 2007, s. 315; J.P. Naworski, w: Potrzebszcz, Siemiątkowski, Komentarz KSH. Spółka akcyjna, t. 1, 2003, s. 549; Rodzyńkiewicz, Komentarz KSH, 2009, s. 360; M. Michalski, w: Kidyba, Spółka akcyjna, 2008, s. 421; R. Szczęsny, Zarząd, s. 83) – tak T. Szczurowski, (red. Z. Jara), Komentarz do art. 368 KSH, Legalis 2017 r.



W razie nieobecności tych osób Walne Zgromadzenie otwiera prezes zarządu albo osoba wyznaczona przez zarząd. Zasady te obowiązują, jeśli – jak wskazuje art. 409 § 1 KSH – statut nie stanowi inaczej. § 17 ust. 1 Statutu Spółki modyfikuje powyższą zasadę w ten sposób, że w pierwszej kolejności Walne Zgromadzenie otwiera przewodniczący Rady Nadzorczej, a w razie jego nieobecności Zgromadzenie otwiera nie wiceprzewodniczący RN, ale inny członek Rady. Zatem kompetencja do otwarcia Zgromadzenia przysługiwała wyłącznie jednemu członkowi Rady Nadzorczej.

Zajazd korporacyjny

W dniu Zgromadzenia w siedzibie Spółki stawiała się grupa akcjonariuszy spółki A, w tym jednego z największych, posiadającego ponad 1,2 mln akcji z wieloma pełnomocnikami. Po wejściu na salę obrad jedna z osób przedstawiła się jako notariusz, powiedziała, że rozpoczęła już czynności i korzysta z ochrony funkcjonariusza publicznego, a zgodnie z przepisami dotyczącymi notariatu notariusz, którego wskazała Spółka, nie może podjąć czynności, które protokołuje inny notariusz.

Pełnomocnik Spółki oraz jedyny członek Rady Nadzorczej kilkakrotnie wzywali notariusza, który „samozwańczo” mianował się notariuszem Zgromadzenia, do opuszczenia sali posiedzeń, jak i siedziby Spółki. Oczywistym jest bowiem, że skoro jedyna osoba uprawniona do otwarcia Zgromadzenia (członek Rady Nadzorczej) nie otworzyła Zgromadzenia, to notariusz nie mógł rozpocząć protokołowania czynności przebiegu Zgromadzenia, które przecież zawsze zaczyna się od otwarcia uprawnionego podmiotu. W innym bowiem przypadku należałoby w protokole pomeczowym uwzględniać bramki strzelone przed pierwszym gwizdkiem sędziego.

Dwa zebrania akcjonariuszy

Wobec braku opuszczenia sali przez „samozwańczego” notariusza pełnomocnik Spółki oraz członek Rady Nadzorczej zdecydowali się na przeniesienie obrad Zgromadzenia do sali obok w siedzibie spółki A. Za nimi udała się notariusz przybrana przez spółkę, oraz część akcjonariuszy, w tym pełnomocnicy jednego z największych posiadającego ponad 1,2 mln akcji.

Jednocześnie w sali, gdzie pierwotnie miało się odbyć Zgromadzenie, pozostał „samozwańczy” notariusz, część akcjonariuszy, w tym Prezes akcjonariusza posiadającego ponad 1,2 mln akcji, który oświadczył, że wobec bezpodstawnej odmowy otwarcia Zgromadzenia przez członka Rady Nadzorczej on jest uprawniony do otwarcia Zgromadzenia.

Równocześnie w sali obok jedyny członek Rady Nadzorczej spółki A otworzył Zgromadzenie, notariusz przybrana przez spółkę przystąpiła do swoich czynności protokołowania Zgromadzenia. Niemniej jednak Zgromadzenie to było torpedowane przez pełnomocników jednego z największych akcjonariuszy. Jeden stwierdził, że chce skorzystać z uprawnienia do głosowania odrębnego z każdej karty i zażądał wydania ponad 1,2 mln kart do głosowania.



“

W trakcie ich przygotowywania do sali weszła jedna z osób powiązanych z akcjonariuszem posiadającym ponad 1,2 mln akcji i oświadczyła, że w sali obok właśnie dokonano zmian w Radzie Nadzorczej Spółki, która niezwłocznie się zebrała i wybrała jego na Prezesa Zarządu spółki A. W związku z tym w imieniu spółki A zwalnia notariusz ze swoich obowiązków, którym to oświadczeniem rzekomy Prezes spółki A przestraszył panią notariusz, która opuściła Spółkę i tym samym prawowite Zgromadzenie zostało zerwane.

Niezwłocznie rzekomy Prezes spółki A „zmienił” Zarząd w spółce B (w której spółka A posiadała 100% udziałów), a następnie rzekomy Prezes spółki B „zmienił” Zarząd w spółce C (w której spółka B posiada 100% udziałów).

Brak kworum

Mając na uwadze okoliczności (zajazd korporacyjny), warszawski sąd rejestrowy konsekwentnie odmawiał ujawnienia „zmian” w organach spółek A, B i C, w tym zawieszając postępowanie rejestrowe do prawomocnego zakończenia postępowania o stwierdzenie nieważności uchwał Walnego Zgromadzenia w spółce A dotyczących zmian w Radzie Nadzorczej, i uchwały rzekomej Rady Nadzorczej spółki A „zmieniającej” Zarząd.

Obecnie Sąd Okręgowy w Warszawie udzielił zabezpieczenia w spółkach B i C poprzez wstrzymanie uchwał „zmieniających” organy w spółkach B i C do czasu prawomocnego zakończenia postępowań. Różnica w rozstrzygnięciach polega na tym, że w jednym postępowaniu Sąd udzielił zabezpieczenia roszczenia o ustalenie nieistnienia uchwał, w drugim zaś roszczenia o stwierdzenie nieważności uchwał. Niemniej jednak w obu rozstrzygnięciach Sąd stwierdził, że oba roszczenia zostały uprawdopodobnione z tego samego powodu, tj. braku zachowania kworum.





Zgodnie bowiem z art. 408 § 1 KSH Walne Zgromadzenie jest ważne bez względu na liczbę reprezentowanych na nim akcji, chyba że przepisy niniejszego działu lub statutu stanowią inaczej. Tymczasem w spółce A statut przewiduje, że Zgromadzenie jest ważne, jeśli jest na nim reprezentowane 25% ogólnej liczby głosów. Razem z ponad 1,2 mln akcji akcjonariusza, na „zgromadzeniu” protokolowanym przez „samozwańczego” notariusza było reprezentowanych ponad 29% ogólnej liczby głosów. Niemniej jednak Sądy udzielające zabezpieczenia stwierdziły, że skoro pełnomocnik akcjonariusza wykonywał prawa z ponad 1,2 mln akcji na prawowitym Zgromadzeniu, żądając m.in. ponad 1,2 mln kart do głosowania, aby wykonać prawo głosu, to jednocześnie akcjonariusz ten nie mógł wykonywać praw z tych akcji na zebraniu obok. W związku z powyższym Sąd Okręgowy w Warszawie w dwóch orzeczeniach stwierdził, że na zebraniu z „samozwańczym” notariuszem bez ponad 1,2 mln akcji reprezentowane było jedynie ponad 18% ogólnej liczby głosów, a zatem Zgromadzenie spółki A nie ukonstytuowało się (brak kworum). Konsekwencją powyższego jest nieskuteczność powołania Zarządu w spółce A oraz zmian w organach w spółkach B i C.

Bramka samobójcza

W związku z tym pełnomocnik akcjonariusza posiadającego 1,2 mln akcji, który paraliżował obrady prawowitego Zgromadzenia poprzez żądanie wydania ponad 1,2 mln kart do głosowania, aby na zebraniu obok dokonać jak najszybciej zmian. Nie zauważył jednak, że tym samym pozbawia kworum zebrania akcjonariuszy, które odbywało się obok i które zostało otworzone przez własnego mocodawcę, który forsował zmiany mające na celu wrogie przejęcie spółki A.





12.

Wojna błyskawiczna

JAN SAKŁAWSKI
Radca prawny



Spory korporacyjne to temat, w którym zwykle mamy wielowątkową narrację, liczne postępowania i walkę na kilkunastu albo nawet kilkudziesięciu frontach. Walka w takich sporach trwa miesiącami i kończy się zwykle ugodą korzystniejszą dla tego, kto był w stanie wyrzucić większą presję na swojego przeciwnika. Czasami jednak zdarzają się spory, w których sprawę rozstrzyga jedno postanowienie lub wyrok, który odcina tlen przeciwnikowi i sprawia, że nie jest on już w stanie prowadzić dalszej walki.

Klient przyszedł do nas z następującym problemem. Był wspólnikiem i wiceprezesem zarządu spółki, która zajmowała się obrotem materiałami poligraficznymi. Drugi wspólnik (rozkład głosów na zgromadzeniu oczywiście po 50%) był z kolei jednocześnie prezesem zarządu. Uprawnienia do reprezentacji spółki przysługiwały każdemu z członków zarządu samodzielnie. Wspólnicy pokłócili się o kwestie zarządzania spółką i każdy z nich zaczął w zasadzie realizować własne cele biznesowe. Nasz klient, korzystając ze swoich kontaktów handlowych, zamówił partię towaru o wartości blisko miliona złotych. Towar ten miał dotrzeć do portu w Gdańsku, a następnie drogą lądową do przejścia granicznego w Jagodzinie, żeby w końcu trafić do klienta na Ukrainie. Nasz klient, nie przeczuwając, że ta transakcja może zostać przez kogokolwiek zakłócona, złożył stosowne dyspozycje i wyjechał z kraju.





Towar ruszył tymczasem z Gdańska do Jagodzina. Drugi ze wspólników zakazał jednak agentowi celnemu wywożenia towaru przez granicę. Agent, który nie miał oczywiście wiedzy z zakresu KSH i nie wiedział, jak poradzić sobie z tą sytuacją, poinformował nas, że wsadza towar do magazynu i nie ruszy go, póki nie otrzyma pisma z instrukcjami podpisanego przez obu członków zarządu.

Czas uciekał, kolejne pisma nie pomagały, a koszty składowania rosły, w związku z czym konieczne stało się wyrwanie z klinczu w inny sposób. Wertując po raz kolejny umowę spółki, zauważyliśmy, że nie określała ona długości kadencji zarządu. Tym samym mandat każdego z członków zarządu wygasał w momencie zatwierdzenia sprawozdania za pełny pierwszy rok obrotu spółki. Co ciekawe, przez pierwszy rok istnienia spółki nasz adversarz

samodzielnie sprawował funkcję członka zarządu. Naszego klienta powołano zaś do tego organu dopiero rok przed wybuchem sporu. W tej sytuacji uznaliśmy, że drugi ze wspólników nie jest członkiem zarządu co najmniej od roku, a sam zarząd ma obecnie tylko jednego członka – naszego klienta. Klient wystosował w tym zakresie wniosek do KRS, a sąd, dzieląc jego stanowisko, wykreślił przeciwnika, przekazując w ten sposób całość władzy w spółce klientowi.

Po otrzymaniu odpisu z KRS agent celny nie miał już jakichkolwiek wątpliwości i przeprowadził towar przez procedurę celną. Kontrahenci spółki kręcili co prawda nosem na powstałe opóźnienia, ale towar został sprzedany i zyski z tego tytułu wpłynęły do spółki, poniekąd wbrew drugiemu ze wspólników.





13.

Jak się bronić przed atakiem mitycznym art. 6 ksh

WOJCIECH BOKINA
Radca prawny



Spółka publiczna otrzymała od akcjonariusza (byłego Prezesa tej spółki) posiadającego ponad 1/20 kapitału zakładowego spółki żądanie uzupełnienia porządku obrad najbliższego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia spółki m.in. o podjęcie uchwał w sprawie zmian w Radzie Nadzorczej spółki. Niezwłocznie po tym najwięksi akcjonariusze spółki otrzymali od tego akcjonariusza zapytanie, czy pozostają oni w stosunku dominacji lub zależności wobec określonej spółki handlowej będącej również akcjonariuszem tej spółki.

Wydawać by się mogło, że jest to mało ważne pytanie. Niemniej jednak do czasu udzielenia odpowiedzi na to pytanie akcjonariusz, który jest spółką handlową – zgodnie z art. 6 § 5 KSH – nie może wykonywać praw z udziałów lub akcji, w tym prawa głosu. W dodatku odpowiedzi na to pytanie należy udzielić w terminie 10 dni od dnia otrzymania żądania, niemniej jednak nie później niż dwa tygodnie przed dniem, na który zwołano najbliższe walne zgromadzenie. Jeśli akcjonariusz nie zdąży odpowiedzieć na to pytanie w powyższym terminie, to zgodnie z art. 6 § 5 KSH termin na udzielenie odpowiedzi zaczyna biec dopiero po walnym zgromadzeniu, a na najbliższym walnym zgromadzeniu akcjonariusz, któremu zadano takie pytanie, nie może wykonywać prawa głosu.





“

Jeden z akcjonariuszy, który otrzymał takie zapytanie, zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, natychmiast wysłał odpowiedź do akcjonariusza na adres korespondencyjny, który wskazał akcjonariusz w zapytaniu, oraz do pełnomocnika tego akcjonariusza. Okazało się, że pod adresem korespondencyjnym nie mieszka pytający akcjonariusz, ale jego matka, która odmawia przyjęcia odpowiedzi. Od przyjęcia odpowiedzi uchylał się również pełnomocnik akcjonariusza. Takie działania jednoznacznie potwierdzały, że celem akcjonariusza wcale nie było uzyskanie odpowiedzi na to pytanie, ale zawieszenie praw największych akcjonariuszy, tak aby na najbliższym zgromadzeniu akcjonariusz ten powołał swoją radę nadzorczą i wrogo przejął spółkę.

W związku z tym akcjonariusz, któremu zadano pytanie i który widział zachowanie akcjonariusza, który wysłał takie zapytanie, wystąpił do spółki z wnioskiem, aby spółka opublikowała raportem bieżącym odpowiedź na pytanie akcjonariusza w trybie art. 6 KSH. Spółka spełniła to żądanie. Spółka opublikowała również odpowiedź innego akcjonariusza, któremu zadano pytanie w tym samym trybie. Po czym na zgromadzeniu stawiło się prawie 10 pełnomocników akcjonariusza, który wysłał to zapytanie, i żaden z nich nie powołał się nawet na zawieszenie prawa głosu największych akcjonariuszy na podstawie art. 6 KSH. Pełnomocnicy ci na zgromadzeniu próbowali – nieskutecznie – wrogo przejąć spółkę innym sposobem, ale o tym szerzej w innym wpisie.





14.

Rada dla rady – czyli kiedy spółce potrzebny jest kurator

MONIKA ZGLEC
Aplikant radcowski



Czy Rada Nadzorcza spółki kapitałowej, wybrana przez akcjonariusza pełniącego jednocześnie funkcję Prezesa Zarządu spółki, której skład osobowy w całości powiązany jest z rzeczonym Prezesem, może skutecznie reprezentować spółkę przed sądem w sporze... z tym właśnie Prezesem? Już na pierwszy rzut oka odpowiedź na tak zadane pytanie zdaje się być oczywista. Konflikt interesów i katalog możliwych nadużyć są tutaj tak rażące, że odpowiedź przecząca na zadane wyżej pytanie nie powinna budzić wątpliwości.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, spółka w sporach z członkami Zarządu powinna być reprezentowana przez pełnomocnika albo Radę Nadzorczą (art. 379 KSH). Zastanowienia wymaga jednak, czy w sytuacji jawnego konfliktu interesów członka Zarządu i Rady Nadzorczej art. 379 KSH powinien mieć zastosowanie. Czemu dać w takiej sytuacji prymat i kto, jeśli nie pełnomocnik ani Rada Nadzorcza, miałby wówczas reprezentować spółkę w sporze z członkiem Zarządu?

Z takim zagadnieniem przyszło zmierzyć się w jednej z toczących się spraw sądowych Klienta. Wszystko zaczęło się od tego, że Prezes Zarządu pewnej spółki, będący jednocześnie jej akcjonariuszem, zwołał wadliwie zgromadzenie, na którym – wbrew sprzeciwowi pozostałych akcjonariuszy – wybrał nowy skład Rady Nadzorczej, powołując



w jej skład wyłącznie ludzi powiązanych z nim zawodowo i osobiście. Co więcej, zrobił to w sytuacji, gdy dwóch z trzech odwołanych członków Rady Nadzorczej posiadało postanowienia o udzieleniu im zabezpieczenia roszczenia o ustalenie nieistnienia uchwał Rady Nadzorczej w przedmiocie ich odwołania. W rezultacie do Rady Nadzorczej spółki weszły osoby, które były mniej lub bardziej zależne od Prezesa Zarządu tej spółki. Następnie, ów Prezes wytoczył przeciwko spółce powództwa, które miały na celu nadanie pozorów legalności dotychczas podejmowanych przez niego działań. Nie powinno dziwić, że w rzeczonych sprawach spółkę reprezentowała nowo wybrana Rada Nadzorcza, która podzielała zdanie Prezesa do tego stopnia, że w jednej z nich wyznaczony przez nią pełnomocnik procesowy uznał powództwo (!).

Klient pozostający stroną w tych sprawach słusznie uznał, że reprezentowanie spółki przez taką Radę Nadzorczą nie gwarantuje należytego dbania o interesy spółki, i wystąpił do sądu z wnioskiem o wyznaczenie dla spółki kuratora sądowego. Sam fakt istnienia organu w postaci Rady Nadzorczej w spółce, jak widać, nie załatwiał sprawy i nie gwarantował stronie kontradyktoryjnego przeprowadzenia postępowania. Co więcej, w pewnej z toczących się spraw z powództwa Prezesa Zarządu przeciwko spółce sąd postanowił zwrócić się do jednego z samorządów zawodowych o wskazanie kandydata do objęcia funkcji kuratora w sporze pomiędzy członkiem Zarządu a spółką, jednak potem, z całkowicie niewiadomych stronom przyczyn, wycofał się z tego.

Wskazać należy, że przesłankami ustanowienia w spółce kuratora są m.in. brak uniemożliwiający reprezentację podmiotu oraz przeszkody faktyczne lub prawne, wyłączające skuteczne działanie organu. Czy Rada Nadzorcza jest w stanie skutecznie i bezstronnie reprezentować interesy spółki, w sytuacji gdy łączy ją z przeciwną stroną sporu stosunek zależności lub podległości? Czy nie

istnieje w takiej sytuacji zbyt duże ryzyko nadużyć w postaci prowadzenia fikcyjnych procesów sądowych i wyłudzenia wyroków sądowych? Czy tak silny konflikt interesów pomiędzy stronami nie stanowi wystarczającej przesłanki dla ustanowienia kuratora w postępowaniu sądowym? Wreszcie, czy samo istnienie zabezpieczenia roszczeń pozostałych członków Rady nie powinno wykluczać możliwości reprezentowania spółki w sporze z członkiem Zarządu przez nowo wybraną Radę?

Na wszystkie te pytania należy odpowiedzieć twierdząco.





“

W żywotnym interesie spółek handlowych i ich akcjonariuszy pozostaje konieczność zapewnienia ich należytej reprezentacji. Pojęcia należytej reprezentacji nie należy jednak ograniczać jedynie do tego, że za spółkę będzie działał organ, któremu ustawa przypisuje kompetencje w tym zakresie. Koniecznym bowiem jest to, aby osoby wchodzące w skład tego organu, wykonując swoje ustawowe obowiązki poprzez reprezentowanie spółki w toku postępowania, należycie chroniły jej prawa i były wolne od nacisków innych osób. Jeśli organ spółki, z uwagi na istniejący pomiędzy nim a członkiem organu konflikt interesów, nie może skutecznie reprezentować spółki, ustanowienie w takich sprawach kuratora wydaje się wręcz konieczne dla uniknięcia fikcyjnego procesu i ochrony interesów spółki i jej akcjonariuszy.

Instytucja kuratora to zatem dobre lekarstwo na zagwarantowanie spółkom przeprowadzenia kontradyktoryjnego postępowania i ochrony ich interesów. Nie bez znaczenia jest także, że nienależyta reprezentacja spółki grozi nieważnością postępowania, czyli jednym z najdalej idących uchybień procesowych.

Działanie sądu w postaci wycofania się z ustanowienia dla spółki kuratora stanowi więc duże zagrożenie dla interesów spółek i nie zasługuje na aprobatę. To jeszcze nie koniec walki o gwarancję zapewnienia stronom prawidłowej reprezentacji, jednak już teraz warto zwrócić uwagę na niebezpieczną i niczym nieusprawiedliwioną praktykę sądów w tym zakresie. Nadzieja pozostaje więc w sądach, przed którymi toczą się jeszcze inne postępowania z powództw tego Prezesa.

Pojawienie się przedstawionego powyżej zagadnienia w praktyce niesie ze sobą jednak postulat, aby sądy baczniej przyglądały się sposobom reprezentacji spółki w sporach z członkami jej organów. Z pozoru błahy błąd w tym zakresie może bowiem skutkować nieważnością postępowania, co nie jest korzystne ani dla spółek, ani dla sądów orzekających w tych sprawach.





15.

A co na to prokurator?

JAN SAKŁAWSKI
Radca prawny



Sięganie po instrumenty prawnokarne nie jest rozwiązaniem powszechnym w ramach typowego sporu korporacyjnego. Zdarza się jednak, że jedna ze stron, zwykle ta, która została zaskoczona działaniami swojego adwersarza, w panice postanawia zaangażować w sprawę prokuratora. Warto jednak pamiętać, że takie rozwiązanie może stanowić miecz obosieczny, zwykle trudno bowiem przewidzieć, w którą stronę pójdzie zainicjowane śledztwo. Prokurator nie musi przecież podzielić oceny prawnej i faktycznej zawiadamiającego. Co więcej, działania prokuratora mogą, w skrajnych przypadkach, uniemożliwić stronom dogadanie się za pośrednictwem ugody.

W jednym z prowadzonych przez nas sporów korporacyjnych podobna sytuacja miała miejsce. Zaczęło się zaś od zdarzenia dość kuriozalnego. W wyniku przygotowanej wcześniej operacji udało się bowiem Klientowi przejąć zarząd spółki, o którą toczyła się walka. Spanikowany wspólnik, którego pozbawiono kontroli nad spółką, postanowił zwrócić się o pomoc do profesjonalisty, jednakże zamiast do radcy prawnego/adwokata udał się do... pośła. W tej sytuacji nie sposób się dziwić, że parlamentarzysta doradził jedyną rzecz, jaka przyszła mu do głowy – poinformowanie prokuratury. Wspólnik pobiegł więc jeszcze tego samego dnia do jednej z warszawskich prokuratur i opowiedział do protokołu historię swojej porażki.



Nie byłoby w tym oczywiście nic złego, gdyby nie to, że do tej historii dodał kilka wątków, mówiąc delikatnie, fabularyzowanych. I tak okazało się, że nowy zarząd płaci dwa razy za te same faktury, chcąc wyprowadzić środki ze spółki, a także fałszuje dokumenty i przedkłada je w Krajowym Rejestrze Sądowym. Nie trzeba dodawać, że na historii te nie znalazłby się nawet cień dowodu, a wszystkie zmiany w zarządzie spółki zostały dokonane zgodnie z prawem, choć za pośrednictwem działań o dużej dynamice. Jak się okazało potem, zeznania te dokonane zostały w taki sposób, że prokurator uznałby prawdopodobnie, że ma do czynienia z osobą o zaburzonej zdolności postrzegania i oceny rzeczywistości, gdyby nie jeszcze jedno zdarzenie, które miało na decyzję prokuratora istotny wpływ.

Otóż zaraz po wizycie w organach ścigania wspólnik udał się do oddziału banku, w którym zrobił karczemną awanturę Bogu ducha winnym pracownikom placówki, którzy ośmielili się uwzględnić zarejestrowaną w KRS zmianę zarządu w procedurze udzielania dostępu do informacji objętych tajemnicą bankową. W tejże placówce wspólnik powtórzył ponadto swoje wynurzenia o rzekomym wyprowadzaniu majątku ze spółki przez nowy zarząd. Pracownikom banku musiały się one przy tym wydać dość wiarygodne, ponieważ zakomunikowali je wewnętrznemu departamentowi, który zajmował się bezpieczeństwem obrotu. Ten zaś podjął – w oparciu o wrzaski i awanturnictwo jednego człowieka – decyzję o wstrzymaniu środków na 72 godziny i poinformowaniu prokuratora o tym fakcie.

Należy przy tym wskazać, że zgodnie z przepisami prawa bankowego bank ma prawo do dokonania takiego wstrzymania przy jednoczesnym obowiązku poinformowania prokuratora o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Prokurator zaś, jeżeli stwierdzi podstawy do wszczęcia śledztwa, podtrzymuje dokonaną przez bank blokadę na maksymalnie trzy miesiące. Warto zwrócić uwagę, że przepis ten ma poniekąd charakter automatyczny, tzn. jeżeli prokurator dostrzeże potrzebę zbadania sprawy w śledztwie, to ma obowiązek podtrzymania blokady. Nie ma w takim wariantcie możliwości rezygnacji z blokady, nawet jeżeli uzna ten środek za zbędny. Może jednak określić w sposób odmienny zakres i okres blokady, co powinno zostać opisane w uzasadnieniu postanowienia.





“

Tymczasem w opisywanej sprawie koincydencja czasowa była zdecydowanie po stronie adwersarza naszego Klienta. Jedynie bowiem kilka dni po otrzymaniu chaotycznego zawiadomienia o fałszowaniu dokumentów i wyprowadzaniu środków ze spółki, prokurator otrzymuje z wiarygodnej, wydawać by się mogło, instytucji potwierdzenie słów zawiadamiającego. W takich warunkach prokurator decyduje się na zablokowanie wszelkich środków spółki na pełne trzy miesiące. Nie trzeba dodawać, że blokuje to w sposób całkowity możliwość prowadzenia działalności operacyjnej przez spółkę, która od tego momentu zaczyna tracić na wartości i być adresem wezwań do zapłaty.

Szybko więc okazało się, że pozorny tryumf przeciwnika jest w rzeczywistości porażką wszystkich stron sporu. Trzymiesięczna blokada najprawdopodobniej postawiłaby spółkę w stan upadłości. Uniemożliwiła też na ten okres jakiegokolwiek dogadanie się pomiędzy stronami, bo środki zgromadzone na rachunku, które z oczywistych względów musiałyby stanowić przedmiot takiego porozumienia, nie mogły zostać wypłacone. Cała więc nadzieja leżała w tym, że uda się skutecznie zażalić postanowienie o blokadzie. Nietypowo, przygotowane zostało więc zażalenie, które zawierało kompletny opis całej genezy sporu, metody przeprowadzonych zmian w zarządzie i prokurator zgodził się, że choć nie wszystko mu się w tej sprawie podoba, to nie ma podstaw do blokowania wszystkich środków spółki na podstawie bezpodstawnych twierdzeń jednej osoby. Prokurator nawet nie wysłał zażalenia do sądu – sam dokonał tzw. reasumpcji i uchylił własne postanowienie o blokadzie.

W tej sytuacji, wobec skomplikowania materii na gruncie prawa handlowego, prokurator zdecydował się umorzyć postępowanie i nie brnąć dalej w spór, który miał niewątpliwie charakter cywilny, a wątki karne znalazły się w nim nieco przypadkowo. Niemniej jednak w innych warunkach ubarwiona historia naszego przeciwnika mogła skończyć się dla niego tragicznie, np. zarzutami o wprowadzanie w błąd organów ścigania.

Strony zawarły w końcu ugodę, jednakże trzeba pamiętać, że gdyby w sprawie toczyło się śledztwo, jakakolwiek próba polubownego rozwiązania sprawy nie byłaby możliwa. Zawsze bowiem trzeba byłoby odpowiedzieć sobie na pytanie: „a co na to pan prokurator?”.





16.

Niechciany lokator w siedzibie spółki

MICHAŁ JELEŃ
Prawnik



Na rynku popularnym sposobem na organizację biznesu jest tworzenie struktur holdingowych. Trzymanie udziałów spółek w spółkach nadrzędnych jest nie tylko wygodne, ale także ogranicza ryzyko, że problemy jednej z gałęzi biznesu pogrzebią inne. Jednakże struktury holdingowe wymagają tworzenia wielu teoretycznie niezależnych podmiotów, najczęściej spółek kapitałowych. W związku z tym należy pamiętać, że każda z takich spółek musi posiadać własny zarząd, który może nie zgadzać się z działaniem przedstawicieli spółki nadrzędnej. Właśnie taka sytuacja przysporzyła jednemu z klientów Kancelarii licznych problemów.

W przywoływanym przypadku 100% udziałów spółki A (dla uproszczenia nazwijmy ją spółką-córką) należało do spółki B (którą dla uproszczenia określamy jako spółkę-matkę). Jednocześnie X, którego na potrzeby niniejszego tekstu będziemy określać jako Prezesa (który był prezesem zarządu spółki-córki i jednocześnie wspólnikiem spółki-matki). Prezes zobowiązał się zarządzać spółką-córką zgodnie z wolą osób reprezentujących spółkę-matkę i zgodnie z ustaleniami poczynionymi przed nabyciem udziałów spółki-córki przez spółkę-matkę od podmiotu trzeciego.



Jednakże, już po kilku miesiącach od dnia powołania do zarządu spółki-córki, Prezes zaczął naruszać ustalenia zawarte przed nabyciem spółki-córki, które w oczach pozostałych osób zaangażowanych w spółkę-matkę godziły w działalność operacyjną spółki-matki, a co za tym idzie, pośrednio w ich interesy. Prezes początkowo naruszał ustalenia w sposób mało znaczący, zakłócając pracę zakładu produkcyjnego spółki-córki, ingerując w produkty bez porozumienia z kimkolwiek innym czy też wchodząc w kompetencje pracowników operacyjnych spółki-córki.

Jednakże, w wyniku coraz większej ilości naruszeń pojawił się konflikt pomiędzy Prezesem a prokurentem spółki-córki, nazywanym na potrzeby tego tekstu Prokurentem, którego powołanie było jednym z warunków pozostawienia Prezesa w zarządzie spółki-córki. Jedną z podstaw tego konfliktu był fakt, iż Prokurent odpowiedzialny był m.in. za znalezienie podmiotu zainteresowanego doinwestowaniem spółki-córki, a jednym z warunków postawionych przez inwestorów, z którymi Prokurent toczył rozmowy w tym zakresie, było odwołanie Prezesa z zarządu spółki-córki. W wyniku opisanego wyżej konfliktu Prezes wypowiedział prokurę Prokurentowi, zwalniając jednocześnie piastujących kierownicze stanowiska pracowników spółki-córki lojalnych wobec Prokurenta i właściciela spółki-córki (czyli spółki-matki), wyrzucając zarówno Prokurenta, jak i tych pracowników z biura spółki-córki.

Niejako w odpowiedzi na te działania, w szczególności w kontekście problemów finansowych spółki-matki, spółka-matka zbyła 100% udziałów spółki-córki na rzecz inwestora, który bezzwłocznie przeprowadził zgromadzenie wspólników spółki-córki, na którym odwołał Prezesa z zarządu. Jednakże działania takie nie odpowiadały Prezesowi, który w ten sposób, w swoim mniemaniu, tracił spółkę-córkę.

Gdy wieczorem dnia, w którym nastąpił sprzedaż udziałów spółki-córki i zmiany w zarządzie, nowy zarząd spółki-córki pojawił się w siedzibie spółki, zastał tam Prezesa, który uniemożliwił zarządowi wejście do budynku, blokując od środka zamek w drzwiach. Nowy zarząd spółki-córki wezwał na miejsce zdarzenia policję, jednakże funkcjonariusze, po pobieżnym obejrzeniu przedstawianych przez nowy zarząd dokumentów oraz zapoznaniu się z odpisem z rejestru przedsiębiorców KRS, przedstawionym przez Prezesa, jedynie rozłożyli ręce i odmówili jakiegokolwiek interwencji. W związku z tym nowy zarząd spółki-córki opuścił wynajmowaną przez spółkę nieruchomość.

Następnie, kolejnego dnia, nowy zarząd spółki-córki zjawił się pod budynkiem, w którym znajdowała się siedziba spółki, i odkrył, iż Prezes wciąż znajduje się w budynku, blokując drzwi, mimo iż nowy zarząd spółki-córki nie tylko wezwał go do opuszczenia należącej do spółki nieruchomości, ale również przedstawił mu wypowiedzenie umowy o pracę, zrywając ostatnią więź prawną, jaka formalnie łączyła go ze spółką. Prezes oczywiście za nic miał wezwania nowego zarządu. Co więcej, wpuścił on do siedziby spółki-córki wybranych przez siebie pracowników, a następnie zastraszył i zabronił kontaktować się zarówno z nowym zarządem, jak i z osobami odpowiedzialnymi za spółkę-matkę. Co więcej, policja wezwana przez nowy zarząd spółki-córki po raz kolejny rozłożyła ręce, wskazując, iż w ich opinii spór ma charakter cywilny, a oni nie mogą w niego w żaden sposób ingerować.



“

Opisane wyżej okoliczności nie tylko wydawały się irracjonalne (zarząd niemogący dostać się do siedziby spółki zajętej przez de facto osobę trzecią i policja odmawiająca pomocy), ale również były bardzo destrukcyjne dla samej spółki-córki, której pracownicy nie byli w stanie w sposób niezakłócony wykonywać swoich obowiązków. W związku z takim obrotem sprawy nowy zarząd spółki-córki postanowił odzyskać siedzibę spółki-córki na drodze postępowania cywilnego. Jednakże, biorąc pod uwagę średni czas trwania postępowań w stołecznych sądach, prawomocnego wyroku w przypadku pozwu o naruszenie posiadania można było się spodziewać nawet dopiero za kilka lat.

Działanie to umożliwiło nowemu zarządowi spółki-córki w ciągu mniej niż dwóch tygodni od powołania odzyskać siedzibę spółki-córki, a dodatkowe ryzyko nałożenia kary pieniężnej skutecznie zniechęciło Prezesa do dalszego bezpośredniego naruszania miru spółki-córki, któremu pozostało jedynie krążyć w okolicach nieruchomości należących do spółki-córki i złowrogo łypać na pracujący zakład zza szyby swojego samochodu.

Sprawę jednak rozwiązał jeden celnie sformułowany wniosek o zabezpieczenie, złożony wraz z pozwem o naruszenie posiadania. W wyniku jego rozpatrzenia sąd udzielił spółce-córce (czyli de facto nowemu jej zarządowi) zabezpieczenia, które nie tylko umożliwiło nowemu zarządowi spółki-córki wejście do jej siedziby w asyście komornika w celu usunięcia Prezesa naruszającego posiadanie spółki, ale dodatkowo zakazywało Prezesowi wstępu na teren należących do spółki-córki nieruchomości. Co więcej, postanowienie o zabezpieczeniu dodatkowo zagroziło Prezesowi stosunkowo wysoką karą pieniężną za każdorazowe naruszenie tego zakazu.





17.

Koń trojański w krsie

BARTOSZ KNYT
Aplikant radcowski



W polskim porządku prawnym od 1 lipca 2011 r. obowiązuje regulacja umożliwiająca przekształcenie przedsiębiorcy będącego osobą fizyczną w spółkę kapitałową. Celem jej wprowadzenia było zmniejszenie ograniczeń w zakresie wolności gospodarczej. Niemniej jednak, jak pokazują okoliczności opisywanego przypadku, regulacja ta, pomimo szczytnego celu, jaki przyświecał jej wprowadzeniu, może być wykorzystywana do osiągnięcia efektów zgoła innych aniżeli te zamierzone przez ustawodawcę.

Taka właśnie sytuacja miała miejsce w opisywanym przypadku. Małżonkowie Parys i Helena prowadzili wspólny biznes. W skład majątku wspólnego małżonków wchodził pakiet udziałów reprezentujący zdecydowaną większość głosów na Zgromadzeniu Wspólników pewnej spółki kapitałowej. Przez bardzo długi czas małżonkowie zgodnie współdziałali w zarządzaniu spółką, pełniąc jednocześnie kluczowe role w jej organach. Harmonijny i efektywny sposób zarządzania spółką pozwolił na osiągnięcie stabilnej, wysokiej pozycji spółki w swojej branży.

Wszystko układało się w jak najlepszym porządku aż do czasu, kiedy Parys i Helena poróżnili się między sobą. Trwający między małżonkami konflikt przełożył się również na wspólnie prowadzoną spółkę, bowiem małżonkowie nie byli w stanie porozumieć się m.in. w kwestii tego, które z nich jest uprawnione do wykonywania praw inkorporowanych w udziałach spółki.



“

Próba samodzielnego rozstrzygnięcia sporów

W trakcie trwającego konfliktu i zawisłości postępowań mających na celu m.in. uregulowanie zasad wykonywania prawa głosu ze spornych udziałów Parys postanowił samodzielnie rozstrzygnąć wynik tych postępowań. W tym celu posłużył się właśnie... instytucją przekształcenia jednoosobowego przedsiębiorcy w spółkę kapitałową. W celu samodzielnego zakończenia trwającego pomiędzy małżonkami sporu korporacyjnego Parys postanowił zaewidencjonować sporne udziały w ramach prowadzonej przez siebie jednoosobowej działalności gospodarczej, a następnie dokonać jej przekształcenia w spółkę kapitałową.

W okolicznościach opisywanego przypadku warto zwrócić uwagę na kilka kluczowych kwestii:

- » po pierwsze – do przekształcenia doszło w samym środku natężonego konfliktu pomiędzy małżonkami,
- » po drugie – cały proces przekształcenia został przeprowadzony nie tylko bez zgody Heleny, ale również w tajemnicy przed nią,
- » po trzecie – przedsiębiorstwo podlegające przekształceniu wchodziło w skład majątku wspólnego Parysa i Heleny i funkcjonowało w oparciu o składniki tego majątku, m.in. nieruchomości,
- » po czwarte – Parys postanowił zaewidencjonować sporne udziały w ramach prowadzonej przez siebie jednoosobowej działalności gospodarczej tuż przed jej przekształceniem w spółkę kapitałową.

Przeprowadzone przez Parysa przekształcenie miało skutkować powstaniem zupełnie nowego podmiotu – spółki przekształconej. Majątek tej spółki miały stanowić najcenniejsze składniki majątku wspólnego małżonków, w tym sporny pakiet udziałów oraz nieruchomości.

Jednocześnie wszystkie udziały spółki przekształconej miały zostać objęte wyłącznie przez Parysa. Dodatkowo Parys zawarł w umowie spółki przekształconej postanowienie uniemożliwiające Helenie wstąpienie do tej spółki. Ograniczenie to miało obowiązywać nawet w przypadku, gdy udziały spółki przekształconej wchodziły w skład majątku wspólnego małżonków. Zatem nawet potencjalny podział udziałów spółki przekształconej pomiędzy małżonkami nie pozwoliłby Helenie na wstąpienie do tejże spółki.



Co więcej, postanowienia zawarte w umowie spółki przekształconej miały skutkować tym, iż wszelkie uprawnienia zarządcze będą przysługiwać wyłącznie jednemu z małżonków – Parysowi.

Wyżej opisane okoliczności niewątpliwie powinny wzbudzić wątpliwości czytelnika co do legalności działań podjętych przez Parysa. Swoimi działaniami usiłował bowiem doprowadzić do sytuacji, w której Helena zostałaby całkowicie pozbawiona dostępu do najcenniejszych składników ich majątku wspólnego. Parys z kolei mógłby tym majątkiem swobodnie dysponować, w tym dowolnie nim rozporządzać za pośrednictwem nowo powstałej spółki.

Wątpliwa legalność tych działań nasuwa się już na pierwszy rzut oka. Wynika ona przede wszystkim z treści art. 37 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Zgodnie z treścią przywołanego przepisu zgoda drugiego jest potrzebna do dokonania m.in. czynności prawnej prowadzącej do zbycia, nieruchomości lub czynności prawnej prowadzącej do zbycia przedsiębiorstwa. Jednostronna czynność prawna dokonana bez wymaganej zgody małżonka jest nieważna.

Podobne wątpliwości nasuwa również fakt dokonania przekształcenia w trakcie trwającego pomiędzy małżonkami sporu m.in. co do zasad sprawowania zarządu określonymi składnikami majątku wspólnego, w tym spornymi udziałami. Zatem działania przedsięwzięte przez Parysa mogą jawić się również jako wymierzone w antycypowanie skutków przyszłych orzeczeń sądowych. Takie działania niewątpliwie nie pozostają w zgodzie z zasadami współżycia społecznego.

Biorąc pod uwagę wyżej opisane okoliczności, nie powinno budzić wątpliwości, że dokonane przekształcenie jest obarczone wadą nieważności, bowiem jego skutkiem miało być przeniesienie przedsiębiorstwa i nieruchomości wchodzących w skład majątku wspólnego na nowo powstałą spółkę pozostającą pod wyłączną kontrolą Parysa.

Jak zapobiec skutkom nieważnego przekształcenia?

W tej sytuacji rodzi się pytanie, w jaki sposób Helena może zapobiec skutkom przeprowadzonego bez jej zgody ani wiedzy przekształcenia jednoosobowej działalności Parysa w pozostającą pod jego wyłączną kontrolą spółkę kapitałową. Odpowiedź na to pytanie nie jest oczywista. Ustawodawca, wprowadzając do porządku prawnego regulację przekształcenia jednoosobowego przedsiębiorcy w spółkę kapitałową, nie przewidział odrębnego trybu pozwalającego na kontrolę legalności przekształcenia, w szczególności gdy przekształcenie to narusza prawa osób trzecich.

Wskazać bowiem należy, że zgodnie z treścią art. 5845 kodeksu spółek handlowych do przekształcenia przedsiębiorcy wymaga się:

- » sporządzenia planu przekształcenia przedsiębiorcy wraz z załącznikami oraz opinią biegłego rewidenta;
- » złożenia oświadczenia o przekształceniu przedsiębiorcy;
- » powołania członków organów spółki przekształconej;
- » zawarcia umowy spółki albo podpisania statutu spółki przekształconej;
- » dokonania w rejestrze wpisu spółki przekształconej i wykreślenia przedsiębiorcy przekształcanego z Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej.

Z powyższego wynika zatem, że do dokonania przekształcenia wymagana jest również ingerencja sądu rejestrowego. Końcowym etapem procedury przekształceniowej jest bowiem wpis spółki przekształconej do rejestru. Niemniej jednak nie wolno tracić z pola widzenia faktu, że sąd rejestrowy może zostać wprowadzony w błąd przez kreatywnego przedsiębiorcę przekształcanego. Małżonek ten



może bowiem nie ujawnić przed sądem rejestrowym szczegółowego wykazu konkretnych składników majątku mających stać się własnością spółki przekształconej, przedkładając wraz z wnioskiem o rejestrację np. zbiorczą wycenę tego majątku.

W ten sposób sąd rejestrowy zostaje de facto pozbawiony możliwości oceny prawidłowości przekształcenia, bowiem nie jest w stanie ocenić, jakie składniki majątku mają stanowić majątek nowo powstałej spółki i czy przypadkiem składniki tego majątku nie stanowią współwłasności małżonków.

Co zatem w sytuacji, w której wprowadzony w błąd sąd rejestrowy wyda postanowienie o wpisie spółki przekształconej do rejestru? W tym przypadku właściwy tryb dochodzenia przez Helenę swoich praw stanowi powództwo wywiedzione w oparciu o art. 189 kodeksu postępowania cywilnego. Zgodnie z treścią przywołanego przepisu każdy, kto ma w tym interes prawny, może żądać ustalenia przed sądem istnienia lub nieistnienia stosunku prawnego lub prawa.

W drodze powództwa opartego o art. 189 kodeksu postępowania cywilnego Helena może domagać się ustalenia przez sąd nieważności przekształcenia bądź ustalenia nieważności jednostronnego

oświadczenia Parysa o przekształceniu, od którego uzależniona jest ważność całego procesu przekształcenia. Interes prawny Heleny w tym wypadku nie budzi wątpliwości, bowiem dokonane przez Parysa przekształcenie narusza jej prawa wynikające z łączącej małżonków wspólności majątkowej.

Co istotne, wyrok wydany w oparciu o art. 189 kodeksu postępowania cywilnego ma charakter deklaratoryjny. Sąd, wydając wyrok uwzględniający powództwo Heleny, stwierdza zatem, że spółka przekształcona nie istnieje i nie istniała nigdy. Nigdy bowiem nie doszło do ważnego przekształcenia jednoosobowej działalności Parysa.

Opisywany przypadek stanowi przykład tego, że w trakcie trwającego sporu należy spodziewać się ze strony przeciwnika nawet najbardziej niekonwencjonalnych zachowań. W takiej sytuacji jedynie podjęcie odpowiednich działań może należycie zabezpieczyć prawa małżonka przed niełojalnym zachowaniem współmałżonka, który to przy wykorzystaniu przewidzianych przez ustawodawcę regulacji może dążyć do osiągnięcia celu sprzecznego nie tylko z ustawą, ale również pozostającego w sprzeczności z elementarnymi zasadami lojalności i sprawiedliwości.